Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 448 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK V. Nr 308 (1624) WTOREK, 27 LISTOPADA 1951 ROKU

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110

CENA 15 gr

DRUZGOCĄCY CIOS DLA AGRESORÓW

Minister Wyszyński demaskuje obłudne cele propozycji „trzech"

w Komisji Politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). Zapowiedziane na sobotę dnia 24 bm. w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego przemówienie szefa delegacji radzieckiej ministra Wyszyńskiego wzbudziło wyjątkowe zainteresowanie. Miejsca przeznaczone dla publiczności i dziennikarzy były w chwili rozpoczęcia posiedzenia wypełnione po brzegi.

Jak wiadomo, w Komisji Politycznej toczy się obecnie dyskusja nad pseudorozbrojeniowymi propozycjami trzech mocarstw zachodnich. W toku tej dyskusji przedstawiciele krajów bloku anglo - amerykańskiego oraz wtórująca im prasa reakcyjna stosowali szczególną taktykę, polegającą na tym, aby przedstawić te propozycje jako pokojowe i zbliżone do stanowiska ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Delegaci krajów bloku anglo-amerykańskiego utrzymywali, jakoby propozycje trzech mocarstw były „wyrazem przyjaźni i pogodzenia się" ze strony Zachodu pod adresem Związku Radzieckiego i stanowiły odpowiednią bazę dla porozumienia w kwestii likwidacji lub osłabienia wyścigu zbrojeń.



Tej samej taktyce hołdowało również oświadczenie sekretarza stanu USA Achesona rozdane w sobotę dziennikarzom. Przed wyjazdem do Rzymu na sesję Rady agresywnego bloku atlantyckiego, gdzie, jak wiadomo, mają być ustalone nowe posunięcia na odcinku przygotowań wojennych, Acheson wezwał przedstawicieli krajów — członków ONZ do zaaprobowania propozycji 3-ch mocarstw, które, jego zdaniem, „pozwolą na krok naprzód" w dziedzinie rozbrojenia. Jednakże Acheson mimo woli zdemaskował fałsz tego rodzaju oceny propozycji trzech mocarstw, stwierdzając, iż „drugim ważnym aspektem wysiłków USA w zapewnieniu pokoju na całym świecie" będzie sesja Rady agresywnego bloku atlantyckiego.

Cała ta wrzaskliwa propaganda, która poprzedzała przemówienie szefa delegacji ZSRR Wyszyńskiego w sprawie propozycji trzech mocarstw zachodnich, zmierzała wyraźnie do tego, aby z góry przedstawić krytykę tych propozycji jako niechęć Związku Radzieckiego do współpracy z krajami zachodnimi w dziedzinie rozbrojenia, oszukać w ten sposób opinię publiczną i stworzyć nowy parawan dla osłonięcia uprawianej przez USA agresywnej polityki.

Świetne i przekonujące, oparte na niezbitych faktach przemówienie szefa delegacji ZSRR Wyszyńskiego zadało druzgocący cios manewrom agresorskiego trzonu ONZ ze Stanami Zjednoczonymi na czele — i zdemaskowało istotne cele propozycji trzech mocarstw, nie mające nic wspólnego ze sprawą likwidacji napięcia w stosunkach międzynarodowych i zapewnienia pokoju.

Oto tekst przemówienia ministra Wyszyńskiego:

Po deklaracji „trzech", przedstawionej Zgromadzeniu Ogólnemu przez Stany Zjednoczone, Anglię i Francję, delegacje tych krajów zgłosiły projekt rezolucji zatytułowany „Regulowanie, ograniczenie i zrównoważona redukcja wszystkich sił zbrojnych i wszystkiech zbrojeń". Między tymi dwoma dokumentami nie ma różnicy zarówno co do zasady, na której są oparte, jak i co do merytorycznego rozwiązania postawionego zadania. Oba dokumenty mają służyć jednemu celowi oraz proponują jeden i ten sam sposób osiągnięcia tego celu. Dlatego też nie można zgodzić się z tymi, którzy usiłują przedstawić projekt rezolucji „trzech" jako krok naprzód w porównaniu z deklaracją, powołując się na to, że projekt rezolucji zawiera pewne nowe momenty i że to świadczy, iż trzy mocarstwa gotowe są uwzględnić propozycje Związku Radzieckiego i osiągnąć jakieś porozumienie w rozpatrywanej kwestii.

Postaram się wykazać jak sprawa, zdaniem delegacji radzieckiej, przedstawia się w rzeczywistości, ustosunkowując się z należytą uwagą — sine ira et studio — do wszystkiego, co powiedzieli tutaj zwolennicy projektu rezolucji „trzech", przy czym kierować się będę wyłącznie względami prawdy i interesem pokoju, którego bronimy.

Dokładnie przestudiowaliśmy zawarte w tym projekcie rezolucji. Uważamy, że nie można dać słusznej oceny tych propozycji w oderwaniu od szeregu faktów, charakteryzujących kierunek polityki zagranicznej tych krajów, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, które odgrywają w tej sprawie czołową rolę. Mówi się nam tutaj, że propozycje zawarte w rezolucji „trzech" mogłyby być punktem zwrotnym w dziejach, punktem w którym świat mógłby dokonać zwrotu, oddalając się od napiętej sytuacji i niebezpieczeństwa, w obliczu jakiego

Dalszy ciąg na str. 2

Katastrofalna powódź we Włoszech



Katastrofalna powódź we Włoszech północnych, która objęła całą nizinę ujścia wielkiej rzeki Padu do Adriatyku, ogarnia coraz nowe miejscowości. Ponad 250 tys. mieszkańców straciło dach nad głową. Społeczne komitety pomocy powodzianom i Izby Pracy, prowadzące od pierwszej chwili akcję pomocy, napotykają na zbrodniczą kontrakcję rządu włoskiego, który zamiast pomagać ofiarom katastrofy, usiłuje izolować obszary nawiedzone powodzią i stłumić ogólnonarodową inicjatywę pomocy dla nieszczęśliwej ludności — tylko dlatego, że przewodzą jej elementy demokratyczne z komunistami i socjalistami na czele.

Na zdjęciu: Ludność ucieka z miasta Rovigo.

Dziś w Moskwie rozpoczyna obrady

III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju

MOSKWA (PAP). Ze wszystkich krańców ZSRR przybywają do Moskwy delegaci na III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, która rozpocznie się 27 listopada w sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych.

Ludzie radzieccy czczą Konferencję Obrońców Pokoju nowymi wspaniałymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Liczne meldunki mówią o wspaniałym rozwoju współzawodnictwa w przemyśle i rolnictwie. Przykładem świecą masy pracujące Moskwy. Przeszło 150 zakładów przemysłowych stolicy zdobyło w okresie pełnienia Wart Pokoju czołowe miejsca we wszechzwiązkowym współzawodnictwie socjalistycznym.

W przeddzień Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju zameldowali o nowych zwycięstwach produkcyjnych robotnicy leningradzkiej fabryki im. Kirowa. Załoga tej fabryki wprowadziła ostatnio kilka tysięcy nowych wynalazków racjonalizatorskich, które przyczyniły się do wielokrotnego wzrostu wydajności pracy.

46 powiatów zwolnionych

z miarek i odsypów

23 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z woj.: szczecińskiego, opolskiego, łódzkiego i kieleckiego.

W tym samym dniu chłopi dalszych 8 powiatów przekroczyli granicę 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża. Łącznie liczba tych powiatów wynosi 136.

Dwa dalsze powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z odsypów i miarek. Są to powiaty: Jelenia Góra w woj. wrocławskim i Lubaczów w woj. rzeszowskim. Ogółem liczba takich powiatów wynosi obecnie 46.

37 przodujących chłopów woj. szczecińskiego

odznaczonych przez Prezydenta RP

Prezydent RP na wniosek Prezydium Woj. R.N. w Szczecinie — postanowieniem z 23 bm. odznaczył — za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego następujących 37 chłopów pracujących woj. szczecińskiego.

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Lepak Jan — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej i sołtys gr. Darsewice, gm. Dargobadz, pow. Wolin. Molka Wacław — gr. Orzechów, gm. Cedynia, pow. Chojna.

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Dembiński Stanisław — sołtys gr. Zabierzowo, gm. Przybiernów, pow. Kamień Pomorski, Dybka Anna — gr. Choszczno Oraczewice, gm. i pow. Choszczno, Goryński Marian — gr. Smoliny, gm. Staw, pow. Myśliborz, Kawałek Jan — sołtys gr. Gorzysław, gm. Mrzezyno, pow. Gryfice, Kiman Władysław — sołtys gr. Chełm Górny, gm. Warnica, pow. Chojna, Kobylińska Franciszka — gr. Trzesacz, gm. Pełczyce, pow. Myśliborz, Pankow Józef — gr. Przekolno, gm. Pełczyce, pow. Myśliborz, Połon Zachariasz — sołtys gr. Jelenin, gm. i pow. Chojna, Rolewski Jan — gr. Kodrąbek, gm. Dargobądz, pow. Wolin, Rudnicki Kazimierz — sołtys gr. i gm. Trzebiatów-Białoboki, pow. Gryfice, Sobczak Kazimierz — sołtys gr. Krzemienna, gm. Błędkowo, pow. Nowogard, Stelmach Stanisław — gr. Trzcińsko - Zdrój, pow. Chojna Stępień Zdzisław — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Trzeszczynie, gm. Jasienica, pow. Szczecin. Tarasewicz Czesław — sołtys gr. Troszynek, gm. Recław, pow. Kamień Pomorski, Trepanowski Józef — gr. Ściechówek, gm. Staw, pow. Myśliborz, Waszak Stanisław — gr. i gm. Jasienica, pow. Szczecin, Zielonka Józef — sołtys gr. Żółcin, gm. Trzebieszewo, pow. Kamień Pomorski.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Bednarski Józef — przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej i sołtys gr. Sikory, gm. Gorzyca, pow. Gryfice, Czujko Jan — m. Szczecin Klucz, Drozdowski Michał — sołtys gr. Kraśnik, gm. Winniki, pow. Łobez, Hrybko Bronisław — sołtys gr. Konotop, gm. Krzecin, pow. Choszczno, Kabała Wojciech — sołtys gr. Motaniec, gm. Kobylanka, pow. Gryfino, Krzemiak Józef — sołtys gr. Karsk, gm. Strzelewo, pow. Nowogard, Lis Stefan — gr. Przęsocin, gm. Tanowo, pow. Szczecin, Łozowski Kazimierz — gr. Broniszewo, gm. Kołbaskowo, pow. Szczecin, Michałowski Bolesław — gr. Wyszobór, gm. Wicimice, pow. Łobez, Nowak Wojciech — m. Szczecin - Warszewo, Purgat Czesław — gr. i gm. Dobra, pow. Szczecin, Rynkiewicz Stanisław — gr. Korytowo, gm. Kołki, pow. Choszczno, Sławuta Antoni — gr. i gm. Wołowiec, pow. Nowogard, Sobierajski Kazimierz — gr. Wytok, gm. Płoty, pow. Łobez, Strzelski Stefan — sołtys gr. Skrzany, gm. Piasecznik, pow. Pyrzyce. Szala Bronisław — sołtys gr. Parnica, gm. Banie, pow. Gryfino, Zieliński Jan — gr. i gm. Przytor, pow. Wolin, Ziemba Antoni — gr. Żabnica, gm. Radziszewo, pow. Gryfino

Zwycięskie meldunki z frontu 2 roku 6-latki

Zakłady Azotowe im. Dzierżyńskiego — 38 dni przed terminem

Myszkowskie ZPW — 210 tys. kg przędzy ponad plan

Z każdym dniem rośnie liczba meldunków załóg kopalń, fabryk i hut o przedterminowej realizacji planów produkcyjnych na 1951 r.

Dając rolnictwu o ponad 20 proc. więcej nawozów sztucznych, niż w r. ub., załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie złożyła 24 bm. meldunek o wykonaniu na 38 dni przed terminem tegorocznych zadań produkcyjnych.

Trudna była droga załogi do wykonania planu rocznego. Znacznie opóźnił się termin uruchomienia nowej jednostki produkcyjnej, umożliwiającej wprowadzenie nowego, lepszego systemu produkcji. Dwie poważne awarie obniżyły przejściowo wydajność zakładu o 25 proc. Dzięki ofiarnej pracy załogi, awarie zostały zlikwidowane już po 18 dniach.

List do Prezydenta RP

Na akademii, z okazji przedterminowego wykonania planu, postanowiono do końca br. przekroczyć tegoroczne zadania produkcyjne o przeszło 12 proc. Załoga wystosowała list do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta, w którym czytamy m. in.:

Naszą pracą chcemy zadokumentować całemu światu, że o pokój będziemy walczyć uparcie i niezmordowanie, we wspólnym szeregu z krajami demokracji ludowej, na czele ze Zw. Radzieckim, pod przewodem Chorążego światowego obozu pokoju, Generalissimusa Stalina. Potępiamy i walczyć będziemy z tymi, którzy chcą na nowo pogrążyć świat w pożodze wojny.

Zapewniamy Was, Obywatelu Prezydencie, że załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, mająca zaszczyt pracować w zakładach noszących imię wielkiego patrioty, Polaka i wielkiego bojownika o zwycięstwo rewolucji, o szczęście narodów całego świata — nie ustanie nigdy w pracy i walce o trwały pokój.

Zwycięsko i przed terminem

O wykonaniu rocznych planów wydobycia zameldowali ostatnio górnicy oddziałów V i VI **kopalni „Łagiewniki"**, kierowanych przez sztygarów **Miszoka i Likowskiego.** Cała załoga kopalni „Łagiewniki" przez wszystkie miesiące br. przekraczała miesięczne plany produkcyjne średnio o 5,7 proc.

O przedterminowym wykonaniu zadań wydobywczych zameldowali również górnicy oddziałów I i VI **kopalni „Polska".**

Robotnicy Myszkowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego wykonali roczne zadania produkcyjne na 51 dni przed terminem i do końca br. wyprodukują ponad plan 210 tys. kg przędzy.

Załoga **Radomskich Zakładów Obuwniczych** złożyła 24 bm. meldunek o przedterminowej realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego. Załoga RZO postanowiła wyprodukować dodatkowo do końca br. ponad 200 tys. par obuwia.

Zwycięski meldunek wpłynął także od robotników Fabryki Żarówek **L-3 w Katowicach** oraz od załogi **Huty Szkła w Strzemieszycach.**

Z woj. krakowskiego donoszą o wykonaniu planu rocznego przez załogę Fabryki Śrub i Nitów w Sporyszu.

Załoga Krakowskich Zakładów Dziewiarskich wykonała tegoroczny plan na 44 dni przed terminem, mimo że w stosunku do r. ub. był on zwiększony o 47 proc.

W **woj. bydgoskim** roczne plany wykonało już 30 zakładów pracy.

Współzawodnictwo 43 tys. górników

We współzawodnictwie załóg kopalń węgla bierze już udział ponad 43 tys. górników oraz członków pomocniczych brygad kopalnianych.

Sukcesy osiągnięte w ostatnich dwu miesiącach, a zwłaszcza w październiku — miesiącu, w którym górnicy Śląska wydobyli dodatkowo przeszło 95 tys. ton węgla świadczą o wyższości nowego współzawodnictwa, opartego na konkretnych postanowieniach produkcyjnych i zobowiązaniach usprawnienia organizacji pracy dołowej.

Walki w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie, nadanym w Phenianie dnia 25 bm. donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich toczyły w dalszym ciągu walki obronne przeciwko wojskom amerykańskich i angielskich interwentów, zadając im poważne straty w ludziach i sprzęcie wojennym. Na frontach zachodnim i centralnym oddziały armii ludowej kontynuowały walki na dotychczasowych pozycjach.

W dniu 25 bm. ogniem artylerii przeciwlotniczej i strzelców-niszczycieli strącono 4 samoloty nieprzyjacielskie, które brały udział w barbarzyńskim bombardowaniu i ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych ludności cywilnej miast Nampho, Andżu, Wonsanu i innych.

Przez stosowanie pracy wielowarsztatowej

WŁÓKNIARZE PRZEKRACZAJĄ BAZY AKORDOWE

Coraz szersze upowszechnienie nowych przodujących metod pracy, rozwój twórczej inicjatywy robotników przyczynia się do wzrostu wydajności pracy i usprawnienia procesów produkcyjnych. Dzięki stosowaniu systemu wielowarsztatowego tkacze i przędzalnicy zakładów przemysłu wełnianego w Bielsku-Białej osiągają przekroczenia baz akordowych.

Podsumowaniu osiągnięć i przeanalizowaniu możliwości dalszego rozwoju ruchu wielowarsztatowego poświęcona była narada czołowych przodowników pracy z fabryk przemysłu wełnianego w Bielsku-Białej.

Jak stwierdzono na naradzie, ruch wielowarsztatowy obejmuje coraz więcej robotników, zatrudnionych w bielsko-bialskich zakładach przemysłu wełnianego. Tak np. w ZPW im. Gawlika już 72 procent tkaczy pracuje na wielu krosnach, w ZPW im. Rychlińskiego — 57 procent a w ZPW im. Niedzielskiego — 59 procent tkaczy i tkaczek.

Równolegle z rozwojem ruchu wielowarsztatowego rośnie wydajność pracy. Średnie wykonanie baz akordowych na 1 krośnie wynosi w miejscowych zakładach przemysłu wełnianego 103,6 procent, zaś na 4 krosnach uzyskano 109,6 procent.

W roku bieżącym zaznaczył się również poważny rozwój ruchu wielowarsztatowego w przędzalniach. Podczas gdy w r. 1949 na 1.000 wrzecion przypadało w bielsko-bialskich zakładach przemysłu wełnianego 18 robotników, to obecnie — przypada ich tylko 17. W przędzalni ZPW im. Buczka na 1.000 wrzecion przypada 14 robotnic. Przodujące robotnice tych zakładów — Teresa Przybyła i Anna Sojka obsługują po 330 wrzecion każda.

Załogi bielsko-bialskich zakładów przemysłu wełnianego czynią intensywne przygotowania do wprowadzenia wielowarsztatowości i w innych odziałach produkcyjnych. Np. w Zakładach im. Kluski całe zespoły zgrzeblarskie obsługują już tylko 3 robotnicy: Józef Moczek, Jan Chucz i Maria Hańderek.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich towarzyszy, robotnicy z dozoru suwnic warsztatu instalacyjnego i elektro-mechanicznego huty „Ostrowiec" wykonali w rekordowym czasie kapitalny remont 60-tonowej suwnicy. Czas wzorowy, ustalony przez władze nadrzędne na podstawie doświadczeń innych hut, wynosi 12 dni.

Dzięki ofiarnej pracy takich ślusarzy, jak: Nawojski i Rutkowski, jak elektrycy: Kaczmarski, Ulikowski, Niziołek, Kurek oraz elektromoter Adamczuk — czas trwania remontu skrócono do 4 dni.

Zwycięstwo ostrowieckich ślusarzy i elektromonterów w walce o skrócenie czasu generalnego remontu suwnicy przyczyni się do wyprodukowania przez stalownię martenowską dodatkowej produkcji setek ton stali.

Ocena dotychczasowych osiągnięć i braków ruchu racjonalizatorskiego w leśnictwie, przemyśle leśnym i drzewnym była jednym z głównych tematów ogólnokrajowej narady, która odbyła się w dniu 25 bm w Warszawie. W naradzie uczestniczył minister leśnictwa — Podedworny.

Pracownicy i robotnicy z placówek, prowadzonych przez centralne zarządy podległe Ministerstwu Leśnictwa, zgłosili już do dnia 1 września br. łącznie 429 pomysłów racjonalizatorskich. Przyniosły one państwu ponad 2.071.000 zł. oszczędności.

Cenne usprawnienie zgłosił ob. Franciszek Gąsiorek, robotnik z tartaku w Sporyszu, w rejonie krakowskim. Specjalna osłona piły tartacznej jego pomysłu, służąca jednocześnie do usuwania trocin, nie tylko zwiększyła wydajność pracy, lecz również jej bezpieczeństwo.

Pomoc związkowców polskich dla powodzian we Włoszech

W związku z katastrofalną powodzią we Włoszech półn., której skutkami dotknięte zostały wielotysięczne masy pracujące miast i wsi, prowincji Mantua, Rovigo, Ferrara i Adria — sekretariat CRZZ przesłał na ręce Włoskiej Konfederacji Pracy wyrazy ubolewania z powodu klęski i postanowił wyasygnować 20 tys. zł na pomoc dla ofiar powodzi.

Sekretariat wezwał równocześnie zarządy zw. zaw. do złożenia w imię międzynarodowej solidarności odpowiednich sum na pomoc powodzianom — którzy w warunkach ustroju kapitalistycznego znajdują się w szczególnie ciężkiej sytuacji.

Kwoty przeznaczone na pomoc ofiarom powodzi we Włoszech należy przekazywać na konto CRZZ z dopiskiem „na pomoc ofiarom powodzi we Włoszech".

Zdradzieckie konszachty reakcyjnej emigracji polskiej z neohitlerowskimi rewizjonistami

Wywiad Adenauera dla amerykańskiego tygodnika

NOWY JORK (PAP). Kanclerz amerykańskiego reżimu w Trizonii Adenauer udzielił korespondentowi amerykańskiego tygodnika „News Week" wywiadu, w którym oświadczył, że władze niemieckie nawiązują kontakty z przedstawicielami organizacji emigracyjnych z krajów Europy wschodniej, a więc również z polskimi organizacjami emigracyjnymi.

Trizonia, nawiązując te kontakty z polskimi organizacjami emigracyjnymi — powiedział Adenauer dosłownie — „wychodzi z założenia, że rewizja granicy polsko-niemieckiej jest konieczna". **NA TEJ ZASADZIE ODBYWAJĄ SIĘ ROZMOWY PRZEDSTAWICIELI ORGANIZACJI ZACHODNIO-NIEMIECKICH Z REPREZENTANTAMI REAKCYJNEJ EMIGRACJI POLSKIEJ.**

Adenauer przy tej okazji zaatakował Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej, ponieważ państwa te uznały granicę na Odrze i Nysie za istniejącą i ustaloną na zawsze Równocześnie Adenauer wypowiedział się za przyśpieszeniem remilitaryzacji Niemiec zach.

Spotkanie artystów leningradzkich

z aktywem TPPR

W dniu 25 bm. w Centralnym Klubie TPPR odbyło się spotkanie artystów Teatru Leningradzkiego z aktywem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Na spotkanie przybyli: wicemarszałek Sejmu Barcikowski, minister Kultury i Sztuki Dybowski oraz wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR Matuszewski.

Miłych gości powitała w imieniu Zarządu Głównego TPPR Wasilkowska. W odpowiedzi dyrektor Instytutu Teatralnego w Lenigradzie — Sieriebriakow w serdecznych słowach podziękował za gorące przyjęcie, jakie artystom radzieckim zgotowano w Warszawie, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć wiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej. Okrzyk ten zebrani podchwycili niezwykle entuzjastycznie.

Spotkanie, które upłynęło w serdecznej atmosferze, uświetnili artyści radzieccy recytacjami wierszy i fragmentów sztuk. W występach wzięli również udział artyści polscy. Występy, zarówno artystów leningradzkich jak i polskich, przyjmowano długo niemilknącymi oklaskami.

Na str. 4

Repor aż z Korei

red. H. KOROTYŃSKIEGO

Bezwzględny zakaz broni atomowej i redukcja zbrojeń
TO DROGA DO POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA
Dalszy ciąg przemówienia min. Wyszyńskiego

(Początek na str. 1-ej)

znajduje się każdy kraj. Oświadczył to tutaj pan Acheson 19 listopada, a w ślad za nim powtórzyli to jak echo również inni przedstawiciele państw— uczestników tegoż obozu atlantyckiego.

Tego rodzaju ocena projektu rezolucji „trzech" pozbawiona jest wszelkich podstaw, albowiem projekt pomija starannie właśnie te doniosłe zagadnienia, które wymagają niezwłocznego rozwiązania i bez których rozwiązania niemożliwy jest żaden rzeczywisty zwrot w historii. Rezolucja „trzech" pomija również samo zagadnienie redukcji zbrojeń, obwarowując rozwiązanie tego problemu wszelkiego rodzaju — i to nieuzasadnionymi — zastrzeżeniami i warunkami, których cel musi być jasny dla każdego, kto z uwagą ustosunkowuje się do tego projektu.

Można zapytać jednak, o jakim w tych okolicznościach „punkcie zwrotnym w dziejach" mogą mówić autorzy rezolucji, zwłaszcza jeśli się uwzględni, **iż nie ukrywają oni sami faktu, że proponowane przez nich posunięcia w dziedzinie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych nie wykluczają w najmniejszym stopniu dalszego zwiększenia zbrojeń i sił zbrojnych.**

Wszak te właśnie dwie zasady, te dwa zadania wysunął w swym przemówieniu 8 listopada pan Acheson, usiłując przy tym wykazać, że nie ma tu żadnej sprzeczności, gdyż są to ponoć dwie strony tego samego medalu. Jedno zadanie — utrzymywał pan Acheson — to zwiększać swą potęgę militarną. Jest to jedna strona medalu. Drugie zadanie — to praca na rzecz pokoju. Jest to druga strona medalu. **Oto nowy dwulicy Janus: jedno jego oblicze — pokój, drugie — wojna.**

Ale tego rodzaju — polityka o dwóch obliczach nie może służyć i nigdy nie służyła sprawie pokoju, interesom miłującym pokój krajów i narodów.

Pan Acheson powiedział również, że rezolucja „trzech" toruje drogę do rozwiązania pewnych zasadniczych problemów, będących przedmiotem rozbieżności między Wschodem a Zachodem.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to powinienem przypomnieć, że 5 października br. rząd radziecki oświadczył rządowi USA, w związku z ustnym oświadczeniem ambasadora USA w ZSRR pana Kirka, iż

ZSRR wierny swej pokojowej polityce i stale dążąc do współpracy ze wszystkimi krajami, gotowymi współpracować ze Związkiem Radzieckim, zgadza się rozpatrzeć z udziałem rządu USA wszystkie ważne i nieuregulowane problemy oraz omówić posunięcia, zmierzające do polepszenia stosunków międzynarodowych, w tym również stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

Tak więc oświadczyliśmy, iż jesteśmy gotowi rozpatrzeć **„WSZYSTKIE** ważne i nieuregulowane problemy".

Pan Acheson oświadczył, że propozycja „trzech" mogłaby utorować drogę do rozwiązania **„pewnych zasadniczych problemów"**. My mówimy „wszystkich", — nam mówią „pewnych". My mówimy: „uregulować wszystkie problemy", — nam mówią: „uregulujemy pewne ważne problemy". Jest to oczywiście drobny szczegół, ale jest to szczegół charakterystyczny. Jednakże nie ma potrzeby zatrzymywać się dłużej na tym szczególe.

Maskowanie agresywnych celów

Dla uspokojenia tych, których mogłaby szczerze zaniepokoić i zasmucić perspektywa dalszego wyścigu zbrojeń i przygotowań do wojny, maskowanych rozmowami o redukcji zbrojeń, o „pracy na rzecz pokoju" i temu podobnymi pięknymi słówkami, — pan Acheson nie znalazł nic lepszego jak oświadczyć, że „nie ma sposobu uniknięcia tego".

Nie można pogodzić się z takim stanowiskiem, nie można patrzeć na narody świata jak na potępione, jak na skazane już przez nieubłagany los, przez jakieś fatum, aby wiecznie dźwigały ciężkie brzemię zbrojeń i płaciły własną krwią za awanturniczą politykę rozpętywania nowej wojny.

Jeśli przyjąć tezę pana Achesona, że dalsze zbrojenia są nieuchronne — a to właśnie jest podstawową tezą całej polityki zagranicznej i dyplomacji Stanów Zjednoczonych oraz niektórych popierających tę politykę państw — to w takim razie nie można w sposób poważny stawiać zagadnienia redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Zgłaszać propozycje w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, a jednocześnie rozwijać gorączkową działalność, zmierzającą do zwiększenia swych zbrojeń i sił zbrojnych, do wzmocnienia istniejących agresywnych bloków wojennych i montowania nowych agresywnych bloków wojennych w rodzaju t. zw. dowództwa alianckiego na Środkowym Wschodzie — znaczy to podejmować próby zamaskowania swych agresywnych celów i planów przy pomocy rozmów na temat redukcji zbrojeń i dążenia do pokoju. Czyż nie jest jasne, że celem tego „dowództwa alianckiego na Środkowym Wschodzie" jest wciągnięcie państw w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu do poczynań militarnych agresywnego bloku atlantyckiego pod pretekstem rzekomej „obrony" tej strefy.

Pod pretekstem „pomocy" dla Egiptu, jak również dla innych krajów tego rejonu, cztery mocarstwa z USA na czele narzucają im swe wojska i domagają się oddania do dyspozycji tego dowództwa baz wojskowych, portów, urządzeń, sił zbrojnych, transportu.

Z tworzeniem tego dowództwa wiążą się zakrojone na szeroką skalę plany budowy nowych i rozbudowy istniejących baz wojskowych w Egipcie, Iraku i w innych krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu, przedłużenie pobytu w tych krajach oraz wprowadzenie na ich terytorium nowych, cudzoziemskich sił zbrojnych wbrew jasno wyrażonej woli ludności tych krajów.

Jak stwierdza nasza nota w tej sprawie, cały plan utworzenia t. zw. „dowództwa Środkowego Wschodu" musi nieuchronnie doprowadzić, w wypadku jego urzeczywistnienia, do faktycznej okupacji wojskowej krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu przez wojska USA, Anglii, Australii i Nowej Zelandii, znajdujących się w odległości 12 — 15 tysięcy kilometrów od tego rejonu, oraz przez wojska niektórych innych krajów — sygnatariuszy paktu atlantyckiego. **Utworzenie na terytorium państw Środkowego i Bliskiego Wschodu obcych baz wojskowych, przede wszystkim zaś baz amerykańskich, jeszcze bardziej podkreśla agresywny charakter tego przedsięwzięcia.** Powoływanie się na interesy obrony Bliskiego i Środkowego Wschodu maskuje jedynie wciąganie tych krajów do poczynań militarnych bloku atlantyckiego, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Wiadomo jednak, że Związek Radziecki niezmiennie prowadzi politykę pokoju, będąc inicjatorem i gorącym obrońcą takich doniosłych poczynań jak zakaz broni atomowej i rozciągnięcie kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu, jak redukcja sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią, jak zaprzestanie agresywnej wojny w Korei, jak zawarcie paktu pokoju.

Polityka ZSRR wobec narodów Wschodu

Co się tyczy krajów Wschodu, w tym również krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, to powszechnie znana jest sympatia wobec narodowych aspiracji narodów Wschodu i ich walki o niezawisłość i suwerenność, jaka cechuje politykę Związku Radzieckiego w stosunku do tych krajów. Powszechnie znane jest również poparcie, którego Związek Radziecki niezmiennie udzielał tym krajom, domagającym się uwzględnienia ich słusznych postulatów narodowych. Przypomnę, że w roku 1946 właśnie Związek Radziecki poparł w Radzie Bezpieczeństwa słuszne żądania Syrii i Libanu w sprawie wycofania z ich terytoriów wojsk obcych; w roku 1947 Związek Radziecki poparł w Radzie Bezpieczeństwa analogiczne żądanie Egiptu.

Wszystkie te fakty mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy.

W świetle tych faktów staje się jasna zasadnicza różnica między polityką zagraniczną Związku Radzieckiego, jego politykę pokojową, a polityką państw imperialistycznych, zmierzających do celów agresywnych. Polityka ta decyduje również o stanowisku tych mocarstw przy rozpatrywaniu takich zagadnień, jak sprawa redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Przedstawiciele tych krajów **nie potrafią mimo największych wysiłków, nadać przy pomocy syreniego śpiewu innego charakteru swej polityce; szydło zawsze wylazi z worka.**

Obalona legenda

Każdy dzień przynosi wciąż nowe fakty, ujawniające prawdziwą treść polityki państw bloku atlantyckiego, zwłaszcza zaś Stanów Zjednoczonych, których koła kierownicze opanowane są obłędną ideą hegemonii światowej. Im bezwzględniejsze są fakty demaskujące tę politykę, tym ostrzejsza staje się konieczność osłonięcia, zamaskowania agresywnego charakteru tej polityki, przybrania pozy przyjaciół pokoju i współpracy międzynarodowej.

Jakże jednak pogodzić tę pozę z tym wszystkim, co czynią organizatorzy i kierownicy bloku atlantyckiego? Nie cofają się oni przy tym przed twierdzeniem, że wojna, narzucona narodowi koreańskiemu przez interwentów amerykańskich, prowadzona jest w obronie USA; że wojna przeciwko narodowi vietnamskiemu również toczy się w obronie Francji, że wojska angielskie w Egipcie także działają z pobudek pokojowych.

Nie jest przypadkiem, że delegat Egiptu przed kilku dniami podkreślił w tej Komisji, iż przemówienie pana Edena na sesji Zgromadzenia Ogólnego, przemówienie, którym zapewniał on również o pokojowych dążeniach angielskiej polityki zagranicznej, trudno pogodzić z postępowaniem wojsk brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego. To samo potwierdził również premier Egiptu Nahas Pasza, który we wczorajszym, zdaje się, przemówieniu zwrócił ponownie uwagę na bezeceństwa, maruderstwo i skandaliczne postępowanie wojsk angielskich w okupowanej strefie Kanału Sueskiego.

Wydarzenia na Dalekim, Bliskim i Środkowym Wschodzie obalają całkowicie legendę o pokojowych celach i pokojowym charakterze polityki zagranicznej bloku atlantyckiego.

Agresywna polityka Stanów Zjednoczonych, nadających ton blokowi atlantyckiemu, jest ucieleśnieniem zasad, leżących u podstaw tej polityki. Jak wiadomo, jedną z najważniejszych zasad tej polityki jest tworzenie t. zw. „sytuacji siły", według ulubionego określenia pana Trumana i pana Achesona, t. j. kult siły zbrojnej, z którą kierownicy USA wiążą wszystkie swe nadzieje. Wszak to pan Truman właśnie jest autorem maksymy, że możliwość zapewnienia pokoju będzie większa, jeśli Stany Zjednoczone będą konsekwentnie realizowały swój program zbrojeń.

Gdy zapytano go, czy można to oświadczenie interpretować w tym sensie, że Stany Zjednoczone będą raczej liczyły na siłę niż na porozumienie ze Związkiem Radzieckim, pan Truman odpowiedział twierdzą co, dodając, że w obecnych warunkach jest to konieczne.

Jeszcze wcześniej w swym orędziu do Kongresu w styczniu br. pan Truman oświadczył, że utworzenie potęgi militarnej USA jest „jedyną realną drogą do pokoju".

Sekretarz Stanu USA, ze swej strony, formułując zasady i cele polityki zagranicznej USA podkreślał znaczenie zwiększenia amerykańskich sił zbrojnych, wskazując na to, że „siły zbrojne USA są rozbudowywane", że „wykuwa się nowe rodzaje broni", że „jednocześnie sojusznicy USA — tj. członkowie bloku atlantyckiego — zwiększają swą produkcję wojenną i wskrzeszają swe siły zbrojne".

W przemówieniu wygłoszonym w Detroit z okazji 250-lecia tego miasta, Acheson energicznie wychwalał sukcesy w dziedzinie organizowania sił zbrojnych bloku atlantyckiego, podkreślając takie, według jego określenia, pozytywne fakty, jak formowanie nowych dywizji, manewry taktyczne sił lotniczych, rozszerzanie sieci taktycznych baz lotniczych USA w Europie, zwiększanie produkcji wojennej w Europie zachodniej. Słowem, pan Acheson mówił jak prawdziwy minister wojny lub jak dowódca naczelny armii, przygotowującej się do wystąpienia. Wychwalał on „plan Schumana", jako „śmiały i wiele obiecujący".

Kryzys w Europie Zachodniej

Dzisiaj mamy już wiele faktów, potwierdzających w całej pełni to wskazanie Stalina. Sytuacja ekonomiczna i finansowa Anglii, Francji i szeregu innych krajów, będąca następstwem podporządkowania tych krajów agresywnej polityce USA, pogorszyła się w takim stopniu, że nie można już tego ukrywać.

Niedawno dziennik „Monde" pisał: „Europa przeżywa obecnie najpoważniejszy od chwili wyzwolenia kryzys. Jego punkt szczytowy jest bliski. Może on być niezwykle niebezpieczny dla Francji i dla sprawy pokoju. Jednakże niebezpieczeństwa tego można jeszcze uniknąć, jeśli ci, którzy odgrywają w tej kwestii decydującą rolę, zechcą przezwyciężyć swe uprzedzenie. Kryzys jest dwojaki: ekonomiczny i polityczny.

Dotychczas mówiło się tylko o pierwszym jego aspekcie, który po alarmujących przemówieniach Butlera i Rene - Mayera zaniepokoił także p. Achesona..."

Tygodnik angielski „Tribune", mówiąc o „pomocy", którą Anglia ma dostać od Amerykanów oświadcza, że pomoc ta będzie udzielona i dodaje: „...będzie ona udzielona, lecz nie po to, żeby uczynić naszą gospodarkę zdolną do życia, lecz w całkiem ścisłym i wyraźnym celu — a mianowicie w celu dania nam możności wytrzymania ciężaru dozbrojenia, który inaczej złamie nam grzbiet..."

Francja jęczy pod ciężarem trudności gospodarczych, wywołanych tzw. dozbrojeniem, tj. rozbudową sił zbrojnych... Anglia obawia się, że ciężar dozbrojenia może jej złamać grzbiet.

Jeśli chodzi o sytuację krajów słabo rozwiniętych, to charakteryzują ją następujące fakty: Stały się one biedniejsze w ciągu ostatnich dziesięciu lat; mają one mniej żywności niż 10 lat temu; nie mają one wewnętrznych źródeł na pokrycie brakującego kapitału, ponieważ kraje te, — nie mówiąc już o czym innym — nie posiadają całkowitej kontroli nad swymi bogactwami naturalnymi, i ponieważ znaczna i nieproporcjonalna część dochodu, płynąca z tych bogactw, jest eksportowana za granicę. **Innymi słowy, kraje te są ograbiane przez zagranicznych monopolistów.** Dla rozwiązania olbrzymiego zadania rozwoju słabo rozwiniętych krajów przeznacza się nieznaczną część rocznych zysków z ulokowanych kapitałów; stanowi to tylko 1 proc. sum, jakie wspólnota atlantycka, czyli blok atlantycki wydaje na swój program dozbrojenia.

Jest to prawie dosłowne powtórzenie tego co powiedział przewodniczący Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ delegat chilijski Santa Cruz, którego także nie można w żaden sposób podejrzewać o skłonność do przedstawiania w ponurych kolorach sytuacji krajów kapitalistycznych i do zajmowania się propagandą, demaskującą zgubny wpływ polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych na sytuację krajów świata kapitalistycznego. (Muszę tylko wyjaśnić, że słowa: „Innymi słowy kraje te są ograbiane przez zagranicznych monopolistów", pochodzą ode mnie, a nie od p. Santa Cruz. Reszta jest niemalże dosłownym powtórzeniem jego przemówienia).

Oto rezultaty obecnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która dała się już wyraźnie we znaki takim krajom, jak Anglia, Francja, Belgia i szeregowi innych krajów, w tym tzw. krajom mało lub słabo rozwiniętym. Jednakże Stany Zjednoczone forsują nadal tę swoją politykę, pokładając nadzieję w swe dolary i w ich rzekomo cudotwórczą siłę.

Idea prześladowcza przywódców USA

Jak mogliśmy się już przekonać na podstawie oświadczeń autorytatywnych przedstawicieli USA, — Stany Zjednoczone kontynuują swą politykę związaną z szaleńczym wyścigiem zbrojeń, politykę wykluczającą jakiekolwiek poważne posunięcia w dziedzinie redukcji zbrojeń. Tak jak **jakkolwiek wszystkim wiadomo, że plan zjednoczenia przemysłu węglowego i hutniczego Europy zachodniej w oparciu o Zagłębie Ruhry — odwieczne ognisko militaryzmu pruskiego i agresji hitlerowskiej — zmierza do zwiększenia wojennego potencjału bloku atlantyckiego i stanowi bezpośrednią groźbę dla bezpieczeństwa sąsiadów Niemiec zachodnich, w tym również Francji, dla bezpieczeństwa całej Europy, a zatem dla bezpieczeństwa wszystkich narodów.**

Pan Acheson mówił otwarcie o wysiłkach USA, zmierzających do stworzenia „sytuacji siły" w Azji, na Środkowym Wschodzie i w innych krajach świata, pocieszając siebie i innych, że ta „sytuacja siły" zmusi Związek Radziecki do ustępstw wobec agresywnych żądań i roszczeń USA.

NALEŻY SIĘ DZIWIĆ, JAK NIEOSTROŻNY I KRÓTKOWZROCZNY JEST SEKRETARZ STANU USA, KTÓRY PRZYPUSZCZA, ŻE SIŁĄ MOŻNA DO CZEGOKOLWIEK BĄDŹ ZMUSIĆ ZWIĄZEK RADZIECKI, — I KTÓRY NIE ROZUMIE, ŻE JEST TO ZUPEŁNIE NIESTOSOWNY JĘZYK W STOSUNKU DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

W lutym 1950 roku pan Acheson na konferencji, zorganizowanej w Białym Domu przez Radę do spraw reklamy oświadczył, że jedynym sposobem załatwiania spraw ze Związkiem Radzieckim jest stworzenie sytuacji siły, z którą będzie się on liczył.

Aby wprowadzić w błąd naród amerykański i narody innych krajów — uczestników agresywnego bloku atlantyckiego, rozpowszechnia się kłamstwa i oszczerstwa, jakoby Związek Radziecki zamierzał napaść na USA lub jakiekolwiek inne kraje.

Związek Radziecki niejednokrotnie już demaskował niedorzeczności i kłamliwość tego rodzaju oświadczeń.

Przewodniczący Rady Ministrów Związku Radzieckiego Stalin w rozmowie z korespondentem „Prawdy" w lutym br. wskazał na to, że państwo radzieckie, jak każde w ogóle państwo na świecie, nie może rozwijać pełną parą przemysłu cywilnego, wznosić wielkich obiektów budowlanych w rodzaju elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze i Amu-Darii, wymagających dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, kontynuować polityki systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia, co również wymaga dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, nie może lokować setek miliardów w odbudowę zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej, a zarazem i w tym samym czasie mnożyć swych sił zbrojnych, rozwijać przemysłu wojennego. Stalin wskazywał na to, że taka „bezsensowna polityka doprowadziłaby państwo do bankructwa". I oto dzisiaj, właśnie tutaj, w stolicy Francji odczuwamy w całej pełni słuszność tej genialnej przepowiedni.

dotychczas, panuje tu idée fixe, owa naprawdę prześladowcza idea przywódców amerykańskich — zachowania przewagi wojskowej Stanów Zjednoczonych, przewagi, o której tak lubią mówić, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i broni atomowej. P. Acheson o tym właśnie mówił na wspólnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych i spraw wojskowych Senatu w lutym br. Dowodził on, że najlepszym sposobem wykorzystania przewagi Stanów Zjednoczonych w dziedzinie lotnictwa jest „dalszy marsz naprzód pod osłoną tej tarczy, aby stworzyć zrównoważone, zbiorowe siły zbrojne w Europie zachodniej", — dalszy marsz po tej drodze — wedle słów p. Achesona — również po zmniejszeniu się przewagi Stanów Zjednoczonych w dziedzinie broni atomowej. Przewidując, że moment taki nieuchronnie nastąpi, przywódcy Stanów Zjednoczonych oświadczają, że będą również nadal trzymać się na wszystkich szczeblach władzy państwowej obecnego kursu, zmierzającego do dalszej rozbudowy i do tworzenia nowych sił zbrojnych, do dalszych zbrojeń. Na tym właśnie — mówił p. Acheson — polega „największy wkład w dzieło pokoju".

Prosiłbym panów delegatów, ażeby zastanowili się poważnie nad tym, co to znaczy i ażeby zestawili wszystkie te oświadczenia wychwalające kult siły i konieczność dalszej rozbudowy swych sił zbrojnych, dalszego rozszerzenia baz wojskowych, budowy nowych i wzmocnienia istniejących, dalszego rozwoju broni atomowej, — z tym planem tzw. redukcji zbrojeń, który przedstawiają nam tu, jako punkt zwrotny w historii świata. Wówczas może stanie się bardziej jasne, czy godzi się mówić, że wycią ga się do nas rękę, czy bardziej stosowne będzie stwierdzenie, że **WYCIĄGA SIĘ DO NAS RĘKĘ, GROŻĄC BRONIĄ.**

Oto, jak ma się sprawa w rzeczywistości.

Uważamy za konieczne przypomnieć wszystkie te fakty nie dlatego, że skłonni jesteśmy do polemiki, lecz dlatego, że należy wszystkie rzeczy postawić na właściwym miejscu. Każdą rzecz trzeba nazwać po imieniu, trzeba przypomnieć czyny, żeby ocenić istotne znaczenie słów. Bez tego wszystkiego niemożliwe jest żadne poważne i owocne omówienie doniosłych zagadnień.

Co wygadali monopoliści amerykańscy

O tym, jakie są rzeczywiste cele polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, można jednak sądzić nie tylko na podstawie tego, co mówią dyplomaci amerykańscy, lecz również na podstawie tego, co oni przemilczają, a co wygadali sami monopoliści amerykańscy. W tej dziedzinie na uwagę zasługują dwa następujące całkiem świeże fakty. W końcu października br. odbył się w Stanach Zjednoczonych 38 zjazd tzw. Rady Narodowej Handlu Zagranicznego z udziałem przedstawicieli monopoli Morgana — United States Steel Corporation i General Electric, monopoli Rockefellera — Standard Oil of New - Jersey i Chase National Bank oraz należącego do Du Pont de Nemours koncernu General Motors Corporation i t. d.

Wystarczy wymienić te tzw. korporacje, czyli monopole Morgana, Rockefellera i Du Pont de Nemours, żeby stało się rzeczą jasną, iż mamy do czynienia z poważną siłą, która trzyma w ręku losy Stanów Zjednoczonych i chce mieć w ręku losy całego świata.

Uchwalona przez zjazd deklaracja stwierdza, że zagraniczna polityka gospodarcza Stanów Zjednoczonych musi „agresywnie dążyć do tego, ażeby ułatwić możność udziału przemysłu prywatnego w rozszerzeniu produkcji surowców w państwach obcych i ażeby zapewnić ilość surowców dostateczną do zaspokojenia wzrastających potrzeb Stanów Zjednoczonych..." **Dążyć agresywnie do tego, ażeby zagarnąć surowce w obcych krajach!**

O tym, że monopoliści amerykańscy nie mają zamiaru przebierać w środkach, ażeby zagarnąć zasoby surowcowe innych krajów, świadczy także następujące miejsce tej deklaracji:

„Zjazd — stwierdza deklaracja — uważa za konieczne... ażeby rząd Stanów Zjednoczonych wykorzystał stanowczo kolosalne środki dyplomatyczne, polityczne i ekonomiczne, jakie ma do dyspozycji... **Problem ten, który mógłby się okazać kamieniem probierczym całego amerykańskiego programu ekspansji gospodarczej za granicą, może być rozstrzygnięty tylko przy pomocy bezpośrednich działań agresywnych ze strony rządu Stanów Zjednoczonych w dziedzinie zagranicznej polityki gospodarczej".**

Jest rzeczą charakterystyczną, że Zjazdowi przesłał orędzie powitalne p. Truman, podkreślając w ten sposób swą solidarność z programem uchwalonym przez Narodową Radę Handlu Zagranicznego. I jest to zrozumiałe, ponieważ właśnie te koła monopolistyczne określają kierunek całej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i stanowisko w tej dziedzinie Departamentu Stanu, rządu amerykańskiego i przedstawicieli rządu amerykańskiego w tym Zgromadzeniu. Przedstawiciele ci mówią językiem interesów tych właśnie monopoli, językiem tego, można powiedzieć, 38 Zjazdu Narodowej Rady Handlu Zagranicznego.

Drugi fakt również zasługujący na poważną uwagę, to wyznaczona na początek grudnia w Nowym Jorku pierwsza Międzynarodowa Konferencja Przemysłowców, na którą zaproszono 300 wielkich przemysłowców Europy, w tym również przemysłowców z Niemiec Zachodnich, wśród których znajduje się Mann — przewodniczący chemicznej grupy handlowej Niemiec Zachodnich, Fritz Berg — prezes Niemieckiej Federacji Przemysłowej, Knut Hall — prezes Norweskiej Federacji Przemysłowej i inni. Głównym zadaniem tej konferencji jest sprawa przyśpieszenia produkcji broni.

Acheson i Eden nie mają czasu...

Tak więc — zjazd Narodowej Rady Handlu Zagranicznego, konferencja, o której wspomniałem przed chwilą, narada w Rzymie, która rozpoczyna się dzisiaj i na którą udali się pośpiesznie panowie Eden i Acheson, nie mający ważniejszych zainteresowań niż to, co będzie się działo w Rzymie — na tzw. Radzie Bloku Atlantyckiego, gdzie będą omawiane w innym aspekcie interesy pokoju, tj. innymi słowy, gdzie uwaga będzie poświęcona jednej stronie tego medalu, o którym mówił p. Acheson.

Drugiej stronie medalu — pracy dla pokoju poświęcają dziś uwagę drugorzędni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, ponieważ p. Acheson nie może tu tracić czasu na rozmowy o pokoju. Musi on „robić pokój", „pracować dla pokoju" i śpieszy do tej pracy wraz z Adenauerem i innymi spiskowcami przeciwko pokojowi do Rzymu, dokąd udał się także p. Eden, który również nie ma czasu, by przebywać wśród nas tu, gdzie omawiane są żywotne i palące zagadnienia pokoju.

Mówię to wszystko nawiasem. Każdy postępuje tak, jak to odpowiada jego interesom i interesom tych, których wolę reprezentuje.

I teraz chcą nas przekonać, że w tej atmosferze psychozy wojennej i wojennej gorączki, gdy wszystkie wysiłki kół rządowych Stanów Zjednoczonych skierowane są ku realizacji planów wojennych, nie mających i nie mogących mieć nic wspólnego z tzw. obroną Stanów Zjednoczonych, mówią oni tu z poważną miną o jakimś dążeniu do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Czy w takich warunkach przedstawiciele trzech mocarstw mogą dać coś więcej niż to, co proponują w swym rachitycznym projekcie rezolucji o tzw. redukcji zbrojeń?

Widzieliśmy do czego dąży w rzeczywistości i czego rzeczywiście chce Narodowa Rada Handlu Zagranicznego — ta wpływowa organizacja amerykańskich monopolistów, których wpływ na określenie polityki, w tym również polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, jest dobrze znany.

Mówiono tu, że projekt rezolucji St. Zjednoczonych, Anglii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń jest „projektem nowym i śmiałym", że projekt ten uwzględnia doświadczenie zdobyte w tym czasie, że uwzględnia on — jak oświadczył tu b. minister spraw wewnętrznych Francji Jules Moch — rozczarowanie, jakiego doświadczył jego rząd w przeszłości.

Manewr delegacji USA

Należy jednak stwierdzić bez ogródek, że projekt ten nie uwzględnia bynajmniej ani zdobytych doświadczeń, ani doznanych rozczarowań. Plan ten nie jest nowy, ponieważ zbudowany jest zgodnie ze znanymi wszystkim i dawno odrzuconymi przez szereg krajów zasadami tzw. „planu Barucha". Plan ten nie jest śmiały, ponieważ nie dostarcza ani jednego zasługującego na istotną uwagę rozwiązania wysuniętych w tym projekcie zagadnień. Wystarczy powiedzieć, że cały plan tzw. redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, wysuwany przez ten projekt, jest bezpośrednio uzależniony od szeregu wstępnych warunków; pewne warunki projekt wymienia, a inne przemilcza, ale mówili o nich i akcentowali je autorzy projektu.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Listy z Korei

Spokojna jest ręka węgierskiego chirurga

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zamieszczamy pierwszy z reportaży, napisanych po powrocie z Korei, przez naszego specjalnego wysłannika red. Henryka Korotyńskiego:

Jest taki kraj, w którym znak czerwonego krzyża nie daje ochrony, lecz sprowadza zniszczenie i śmierć. Jest taki kraj, w którym w czas wojny na żadnym ze szpitali nie spotkasz na widocznym miejscu tego znaku, szanowanego przez wszystkie cywilizowane narody. Jest taki kraj, w którym szpitale kryją się w małych wsiach, przysłoniętych drzewami, przytulonych do podnóży górskich.

Tym krajem jest Korea.

Tu już w pierwszych tygodniach wojny Amerykanie pokazali, że czerwony krzyż na dachu szpitalnym oznacza umiłowany cel dla ich lotnika. **Nie ostał się ani jeden szpital w ani jednym mieście koreańskim:** wszystkie zburzyli lub spalili apostołowie z zachodu, przybyli między „dzikie" ludy Azji.

Jak fabryki i szkoły, jak teatry i kina, jak redakcje gazet i radiostacje, tak skryły się przed wrogiem - barbarzyńcą szpitale w Korei, aby w warunkach tej nieludzkiej wojny nieprzerwanie nieść pomoc rannym i chorym, których są tu tysiące i tysiące.

Skrył się także w czterech wioskach koreańskich szpital im. Rakosiego — szpital, w którym operuje i leczy ekipa lekarzy węgierskich, dzielnych, ofiarnych, pięknych ludzi. Gdy trzeba było przenieść się na wieś i w chałupach urządzić nie tylko sale dla chorych, ale także sale operacyjne — chłopi koreańscy pokazali, jakimi są obywatelami. Zgłaszali się sami i ofiarowywali, ile kto mógł: ten, co miał 3 izby, przeniósł się z całą rodziną do jednej, a dwie oddał szpitalowi. Ten, co dwa miał pomieszczenia, połowę swego mieszkania odstępował, a byli i tacy, co wybudowali dla siebie barak, całą zaś chałupę oddawali lekarzom i chorym, a więc narodowi. Jeden z chłopów, gdy zobaczył (a tak było w okresie organizowania szpitala na nowym miejscu), że materiały opatrunkowe mieszczą się na podłodze na macie, bo brak było szafy — załadował swój jedyny kredens na wóz i przywiózł go w darze szpitalowi. Gdy lekarze węgierscy wędrują po wsi od jednej sali szpitalnej do drugiej tj. od chałupy do chałupy, witają ich uśmiechy najserdeczniejszej przyjaźni,

Bo też prawdziwymi przyjaciółmi Korei są ci węgierscy lekarze, wybitni specjaliści w swoim kraju, którzy na długo pożegnali ojczyznę, rodziny i spokojną pracę, przebyli 12.000 km przez pół Europy i całą Azję, aby pomóc swoją wiedzą i mę stwem dalekiemu bohaterskiemu narodowi.

Oto odbywa się konsylium, zwoływane w każdym trudniejszym wypadku. Radzi kilku chirurgów i jeden lekarz-internista nad tym, jaka będzie najskuteczniejsza metoda leczenia, aby przywrócić zdrowie 34-letniemu chłopu koreańskiemu nazwiskiem Pak Czun Sok, w którego ręku utknął odłamek bomby. Toczy się fachowa dyskusja: jedni przytaczają argumenty za tym, by najpierw operować, a potem zastosować gimnastykę dłoni, drudzy są za odwrotnym porządkiem leczenia. Padają fachowe terminy, ścierają się argumenty.

Pomyślcie czytelnicy: to **w głębokiej wsi koreańskiej węgierscy chirurdzy i węgierski lekarz-internista uruchomili całą swoją wiedzę, aby uratować rękę koreańskiego chłopa,** trafionego amerykańskim pociskiem.

Nie tylko swoją wiedzę i doświadczenie przywieźli w darze przyjaźni ci wspaniali, piękni ludzie. Ofiarowali ogromną pracę, która od 8 miesięcy trwa tutaj od rana do wieczora i od wieczora do rana, bo pacjentów jest niezmiernie dużo a lekarzy, asystentów, rentgenologów, laborantów — za mało *). Ofiarowali swoją nieustraszoną odwagę, bo w Korei rzadko trafiają się bezpieczne godziny, bo **w Korei front przebiega wszędzie — również przez te wioski-szpitale.**

Oto zbliża się godzina 9 wieczór — czas operacji. Pomieszczenie, które znakomicie przekształcono na salę operacyjną i wyposażono we wszystkie niezbędne urządzenia, szczelnie zasłania się, aby ani jeden promyk światła nie przedostał się na zewnątrz i nie wskazał celu lotnikowi wroga. Na sali jest dwóch węgierskich chirurgów, którzy tej nocy mają służbę i będą na zmianę do 3 nad ranem bez przerwy operowali żołnierzy i cywilnych obywateli koreańskich, ranionych pociskami najeźdźcy Jest asystent - Koreańczyk, który tu odbywa nieocenioną praktykę chirurgiczną i jest dwóch studentów koreańskich, którym ten szpital zastępuje uniwersytet. Na stole operacyjnym żołnierz ciężko ranny w nogę, potem czteroletnia dziewczynka Kim Min Ok, której kula amerykańskiego bandyty przestrzeliła płuco. Operacja przebiega sprawnie, współpraca całego zespołu, który zna się na wylot, jest znakomita. Padają szybkie, krótkie pół słowa, a na tej jedynej chyba na świecie sali operacyjnej używa się niezwykłego języka medycznego, złożonego z wyrazów łacińskich, rosyjskich, węgierskich i koreańskich, bo tak się nauczyli porozumiewać ze sobą przyjaciele węgierscy z przyjaciółmi koreańskimi.

Nagle w ciszę sali operacyjnej wpada jak zgrzyt żelaza po szkle sygnał alarmu lotniczego — znak, że wraży samolot jest blisko. **Ale operacja trwa nieprzerwanie, spokojna jest ręka węgierskiego chirurga, nie zadrży w niej lancet, który tu właśnie ratuje życie koreańskim synom i córkom.**

Wspomniałem już, że ten szpital to także praktyka dla koreańskich pracowników medycznych i uniwersytet dla koreańskich studentów. I tak jest rzeczywiście dzięki temu, że węgierscy lekarze nie tylko operują i leczą, ale także uczą, a tę część swojej pracy w Korei traktują jako pierwszej wagi zadanie. Pięciu młodych koreańskich chirurgów tutaj podnosi swoje kwalifikacje, a jeden z nich wyróżnia się jako wybitny talent lekarski. Wkrótce będą mogli samodzielnie dokonywać operacji w innych szpitalach. Trzech tutaj wyszkolonych laborantów niedawno właśnie udało się na inną placówkę, dwie felczerki nauczyły się zakładać gips, a inne pracowniczki medyczne potrafią już same zrobić rentgena.

Lekarze węgierscy uczą innych, ale także uczą siebie. Regularnie co sobota zbierają się wespół z koreańskimi towarzyszami pracy i raz toczy się dyskusja nad najciekawszymi wypadkami bieżącej praktyki w tym szpitalu, innym razem tematem samokształcenia jest np. artykuł w fachowym czasopiśmie lekarskim pod tytułem „Wysoka blokada sympatyczna"...

* * *

Praca i samokształcenie lekarzy węgierskich wspiera się na trzech granitowych kolumnach: na krytyce i samokrytyce, na współzawodnictwie i na pracy polityczno - ideologicznej. Ci ludzie dobrze wiedzą, że bez oręża krytyki i samokrytyki, bez siły napędowej współzawodnictwa i bez żelaznej podstawy — pracy polityczno-ideologicznej nie zdołaliby wypełnić swoich niezwykle odpowiedzialnych i niezwykle trudnych zadań.

Oto przy wspólnym obiedzie kierownik polityczno - wychowawczy grupy węgierskich lekarzy podaje nowe wiadomości ze świata i z Węgier, informuje o wydarzeniach na froncie i na konferencji w Kaesongu, omawia najważniejsze artykuły z prasy węgierskiej i międzynarodowej.

Oto wspólnie z koreańskimi towarzyszami lekarze węgierscy poddają krytycznej i samokrytycznej ocenie pracę w szpitalu. Wydobywa się na wierzch błędy, pomaga zwalczyć słabość — rzecz ludzką, podkreśla szczególnie ofiarne wysiłki i osiągnięcia.

Wszystkie wzięte razem czynniki sprawiają, że w warunkach tak trudnych, że przy pracy, której by tu starczyło na potrójnie większą liczbę lekarzy — ci synowie węgierskiego narodu, członkowie Węgierskiej Partii Pracujących, tak chlubnie wypełniają swój obowiązek patriotów - internacjonalistów — **ludzi o gorącym sercu i spokojnej dłoni.**

Niechże na zakończenie jeszcze jeden przykład zaświadczy o ich postawie:

Lekarze węgierscy pozwalają sobie na jeden tylko (niezbędny wprost dla ich zdrowia) tydzień odpoczynku w ciągu całego pobytu w Korei. Gdy przyszło ustalać, kto ma pierwszy na ten odpoczynek się udać, wybuchł gorący spór. Nie dlatego, oczywiście, że wszyscy chcieli być pierwsi, ale właśnie dlatego, że wszyscy chcieli być ostatni i jak najpóźniej rozstać się — nawet na tydzień tylko — ze swoimi chorymi, ze swoim szpitalem. Padł projekt, by ustalić kolejność według alfabetu, ale wtedy spór rozgorzał na nowo. Ci, co mieli nazwiska np na B i D, domagali się, aby owa lista zaczynała się od liter Z, U, W... Ci właśnie „z końca alfabetu", oczywiście, nie chcieli się na to zgodzić.

Kroniki szpitala im. Rakosiego milczą, kto pierwszy udał się na tygodniowy wypoczynek, ale dzieje tego szpitala mówią głośno o jednym z najpiękniejszych, z jakimi się w Korei spotkałem, przykładów patriotyzmu i braterstwa między narodami.

Henryk Korotyński

PS. Nie podaję nazwisk lekarzy węgierskich w Korei na ich wyraźne życzenie: ci dzielni ludzie nie szukają osobistego rozgłosu.

*) Pierwsza ekipa lekarzy węgierskich przybyła do Korei już 27 lipca 1950 r., a szpital im. Rakosiego rozpoczął pracę już 1 sierpnia 1950 r. Po jakimś czasie nastąpiła zmiana zespołu lekarzy i ci, o których mówi niniejszy reportaż, pracują w Korei od 8 miesięcy.

»Potępiamy rewizjonistyczną akcję kleru w Trizonii«

Patriotyczna postawa księży polskich

W dalszym ciągu odbywają się wojewódzkie zebrania księży, którzy wyrażają zdecydowany protest przeciwko antypolskiej kampanii, rozpętanej na rozkaz imperialistów amerykańskich w Niemczech zach. i rewizjonistycznym, podżegającym do wojny wystąpieniom reakcyjnej części katolickiego kleru niemieckiego.

Uczestnicy zebrania w Warszawie w uchwalonej rezolucji oświadczają m.in.:

„Pragniemy dać wyraz oburzeniu z powodu działalności pewnej części duchowieństwa zach. - niemieckiego, które na czele ze swymi zwierzchnikami uprawia rewizjonistyczną i antypolską propagandę i popiera remilitaryzację Niemiec zach., zagrażającą światu nową pożogą wojenną.

Zwracamy się z gorącą prośbą do naszych arcypasterzy, aby solidarnie z kapłanami i z całym ludem polskim wystąpili z protestem przeciw propagandzie godzącej w żywotne interesy naszej ojczyzny i w miarę swych sił starali się położyć jej kres.

Wzywamy swych współbraci - kapłanów do podniesienia na cały świat głosu w obronie najświętszych praw swego narodu — nierozerwalności ziem nad Odrą i Nysą, w obronie najdroższych ideałów całej ludzkości".

Na zebraniu w Gdańsku duchowni rzymsko-katoliccy Wybrzeża potępili wszelkie akcje, zmierzające do wywołania nowej wojny, w szczególności zaś działalność kardynałów Fringsa i Faulhabera podsycających antypolskie, rewizjonistyczne nastroje w Niemczech Zach.

Wyróżnienie przodujących oddziałów i żołnierzy Łączności

Na zakończenie III zlotu przodowników wyszkolenia Wojsk Łączności odczytano rozkaz Min. Obrony Narodowej o nagrodzeniu poszczególnych jednostek, oddziałów, pododdziałów i zespołów łączności za osiągnięcia w wyszkoleniu, racjonalizatorstwie oraz konserwacji sprzętu.

Nagrodę min. ON, Marszałka Polski Konstantego **Rokossowskiego** — proporzec przechodni otrzymała jednostka, w której służy oficer **Jermanowski.** Nagrodę szefa Sztabu Generalnego, wicemin. ON gen. broni W. **Korczyca** — puchar przechodni — jednostka, w której służy oficer **Wypych.**

Wśród nagrodzonych indywidualnie znajdują się nazwiska przodujących żołnierzy: **Chlebanowskiego, Stana, Helmana, Pastuszki** i in.

Wręczając nagrody gen. Korczyc wezwał zebranych do spopularyzowania dorobku Zlotu.

Podpisanie umowy handlowej polsko-austriackiej

24 b.m. została podpisana w Warszawie umowa między Polską a Austrią, regulująca wymianę towarową na okres od 1 sierpnia 1951 r. do 31 lipca 1952 r.

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „CZYTELNIK" ukazały się następujące nowe zeszyty wydawnictw:

H. EJDUS — Agresywna polityka amerykańskiego imperializmu w Japonii. Tłumaczyła z rosyjskiego J. Cz. (Wiedza Powszechna Wydawnictwo Popularno-Naukowe). Str. 38. Cena zł 2.60.

S. SUWOROW. — O czym opowiada promień światła. Tłumaczył z rosyjskiego R. Szenker. (Wiedza Powszechna Wydawnictwo Popularno-Naukowe. Z cyklu: Światło. (VII zeszyt). Str. 55. Cena zł 2.80.

KONRAD RUDNICKI. — O pochodzeniu ziemi. (Mała Biblioteczka Tow. Wiedzy Powszechnej). Str. 36. Cena zł 0,90.

Abu wyrównać plony

Wieś szczecińska sieje ponad plan

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Szczecin, w listopadzie.

Księgowego spółdzielni produkcyjnej z Warzenicy spotkałam na schodach Pow. Rady Narodowej. Śpieszył się bardzo. — Gorący czas — narzekał. — Tylko co wykopaliśmy ziemniaki, ale jeszcze część buraków w polu, a tu razem trzeba było siać i młócić, bo i zboże odstawić trzeba, nie?

— Siać? — Nie mogłam zrozumieć. Czyżby ta młoda, ale tak ładnie dotąd pracująca spółdzielnia nie zakończyła dotąd siewów jesiennych? Przecież pow. szczecińskiemu susza nie dała się specjalnie we znaki?

— Właśnie z powodu „onej" suszy, my siejemy 24 ha ponad plan. Inne spółdzielnie także.

Aby wyrównać plon zbóż ozimych, niedosianych w niektórych województwach dotkniętych suszą spółdzielnie produkcyjne woj. szczecińskiego (a 1/4 gospodarstw indywidualnych jest tutaj już uspółdzielczonych) zwiększają w miarę możliwości swoje obsiewy ozimych.

Kto wcześnie orze...

Dodatkowe zasiewy zbóż ozimych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, to oczywiście tylko jeden ze sposobów i to doraźnych — w jaki walczymy o zwiększenie ilości ziarna w roku przyszłym. Co zapewnia zwiększenie plonów? Staranna (mechaniczna) uprawa gleby, odpowiednia ilość nawozów i wczas wysiane, dobre ziarno. Ta walka o lepszy plon to także walka o wilgoć — czyli walka z posuchą.

Wszelkie zabiegi uprawowe mają bowiem właśnie na celu poprawienie struktury gleby, zapewnienie jej tej „gruzełkowatości", przy której nasiąka ona wilgocią jak gąbka i przetrzymuje ją w sobie. Tegoroczna susza dotkliwą dała naukę rolnikom, lekceważącym zalecenia nowoczesnej agrotechniki np. robienia podorywek ściernisk zaraz po żniwach (co pomaga zachowaniu wilgoci w glebie). W pow. płockim można było przed miesiącem zobaczyć pouczający widok: spółdzielcze pole o powierzchni blisko 20 ha, na którego połowie ładnie zieleniła się ozimina. Pszenica była zasiana na całym polu, ale wzeszła tylko na tej części pola, na której spółdzielcy zdążyli zrobić podorywki.

Co można zrobić dzisiaj, by zapewnić wyższy plon zbóż jarych? Najaktualniejszym zadaniem rolnictwa, realizowanym zresztą szeroko w całym kraju są przede wszystkim **orki zimowe,** które zwiększają plony nawet do 15 proc. Poprawiają one bowiem strukturę gleby, magazynują wilgoć i niszczą w zarodku chwasty. A straty z powodu chwastów, z którymi dotąd nie nauczyli się jeszcze walczyć rolnicy, to również poważna strata w gospodarce narodowej. (Strata roczna tylko w zbożu sięga 5 — 8 proc., czyli 600 — 800 tys. ton ziarna!).

Wypełnianie terminów niektórych prac w rolnictwie przesądza o ich wyniku. Dobrym tu przykładem jest historia ostatniego roku gospodarczego w rolnictwie szczecińskim.

Pomorze Zachodnie lepszy miało bilans rolniczy w rb. niż inne województwa. Chociaż i tutaj nie padało od sierpnia, ucierpiały na tym jedynie poplony.

Przeciętna zbiorów w województwie (w gospodarce chłopskiej bez PGR-ów) wzrosła o przeszło 2 q na hektarze w porównaniu z rokiem ubiegłym, przy czym spółdzielnie miały przeciętnie o 3 q zboża więcej z hektara niż gospodarstwa indywidualne.

Ile daje staranna uprawa gleby i umiejętne używanie nawozów sztucznych świadczy fakt, że choć w innych częściach kraju niekorzystne warunki klimatyczne odbiły się ujemnie przede wszystkim na ziemniakach, tutaj plony ziemniaków wzrosły w porównaniu z r. ub. z 90 q do 123,5 q z 1 ha, a w niektórych powiatach jak Chojna, Gryfice, czy Pyrzyce nawet do 140 — 200 q.

Spóźnienie mści się przez rok

A jednak ziemia szczecińska nie wydała tyle, ile mogłaby z siebie dać i te na ogół pomyślne cyfry dalekie są od szczytowych możliwości tych okolic. Dlaczego?

W ub. roku wczesne ulewne deszcze jesienne nie pozwoliły wykonać planu orek zimowych. Na wiosnę zbiegło się zbyt wiele prac, co z kolei uniemożliwiło likwidację wszystkich odłogów (a zostało ich na wiosnę jeszcze ok. 62 tys. ha!). Wiosenna orka zaś nie zmoże chwastów, ziemia da słabszy plon...

Żniwa, z powodu złej pogody opóźniły się tutaj o 2 tygodnie. Późny okres zbiorów załamał w niektórych słabszych organizacyjnie spółdzielniach, a nawet PGR-ach plan podorywek ściernisk i siewu poplonów. Znowu ziemia częściowo nie została wykorzystana...

Nowoczesna agrotechnika nie boi się „złej gleby" i „złego klimatu. Umie w dużym stopniu przeciwdziałać nawet takim klęskom, jak susza, uczy, że o urodzaj można i należy walczyć, nie czekając, czy „samo obrodzi".

Zaczynają to rozumieć rolnicy szczecińscy, nawet indywidualni, którzy coraz chętniej korzystają ze wskazówek i instrukcji państwowej służby agrotechnicznej i porad agronomów POM-u.

Dlatego ledwie podniesie się poranna mgła, już wszędzie hurkoczą na polach traktory, które wyjechały na zimową orkę. A tu i ówdzie mignie czerwienią czy zielenią wielki siewnik. **To wieś szczecińska sieje w tym roku oziminy ponad plan...**

Halszka Buczyńska.

Sto procent



Stanisław Gutkowski z gromady Skowacz, pow. Gdańsk i jego syn Franciszek znoszą worki ze zbożem na punkcie skupu GS w Pszczółkach. Wykonali oni odstawę zboża państwu w 100 procentach.

Foto CAF — Celle.

Jerzy Putrament 179

WRZESIEŃ

— Paskudna sprawa — szeptał — parę kilometrów stąd zaczynają się lasy. Wrócił zwiad, za torem kolejki są Niemcy. Czołgi, zdaje się. Trzeba się przekradać. To bydlę, Olszyński, gdzieś się zawieruszył. Kompas macie? Kierunek — północny wschód. To znaczy, kurs siedemdziesiąt. Nie skręcać w żadnym razie ku południowi, tam Niemców zatrzęsienie...

— Olszyński... — zaczął Markiewicz, ale tamten syknął tylko, ramię mu ścisnął.

Chwilę słuchali. Dwa silne pluski, raz po raz. Wybuchów nie doczekali się: — Razem, hoohop! — ktoś krzyknął. Znowu plusk.

— Cholera! — machnął ręką Dunecki. — Cekaemy ciskają do rzeki, nie udźwignie się ich przez te haszcze. Łapy nam tylko zostały i bagnety. No doigraliśmy się. Idź, niech cię cholera. Daj pyska.

Zaraz za mostem znowu łąka. Mrok, łuna, czerwonawe jej odbłyski w żołnierskich oczach. Cebulę dał z trzema na szpicę: drogi nie zmylisz?

— Żeby dyszel wielkiego wozu był z lewa... no, a łuna z prawa, z tyłu... postaram się

Mrok, czarne krzaki wypływają coraz gęściej. Kucnął, zapalił w rękawie papierosa, jego czerwonym światełkiem ściga rozdygotaną igłę.

Godzina tego nocnego dreptania, ktoś cicho chrząknie, brzęknie nieostrożnie menażką, stłumiony łąką tupot.

Horyzont rozgwieżdżony, z tyłu przybladła łuna. Ciężko wzdychają dalekie wybuchy.

Horyzont jakby się podniósł. Markiewicz przystanął, przysiadł, szukając na tle nieba, co to znowu wyrasta.

Kolejka! Nasyp! Tu są Niemcy! Ale Cebula przeszedł tędy, ani krzyku, ani strzału.

Stali, nasłuchując. Noc trwała, ogromna i pusta. Ruszyli.

Długo leźli przez nasyp. Markiewicz syczał na każdy szmer żwirowego osypiska. Jak we śnie dłużyły się sekundy, zwolnione ruchy rąk, garby plecaków na tle dalekiej łuny.

Wnet zaczynał się las. W kosmatych gałęziach sosnowych gubiły się już gwiazdy. Kazał iść gęsiego, poszedł na czele.

W lesie poczuł się pewniej, nie mógł sobie jakoś wyobrazić Niemców inaczej niż na drogach, w czołgach, samochodach, no, od biedy — w otwartym polu. Napięte do bólu oczekiwanie ognia, huku, uderzenia, tu jakoś stępiało.

Trochę światła gwiezdnego docierało aż tu, między podszycie. Zbyt głośno trzaskały suche gałązki. Pnie sosen wynurzały się z lewa i prawa, jak kolumny z niepolerowanego, czarnego marmuru.

— Poruczniku. — nagle szept z przodu.

Zdążył upaść, zanim zrozumiał: Cebula.

Las się kończy — szeptał mu do ucha Cebula: — stąd ze dwieście kroków. Krzaki tam znowuż i w krzakach Niemcy.

— Skąd wiesz?

— Szwargocą między sobą. Dużo ich być musi, bo się nic nie boją, mało nie śpiewają...

Stanęli. Cebula tłumaczył jeszcze: szeroko się rozłożyli, może na kilometr. Samochodów tam pełno, może czołgi, motory, o proszę posłuchać...

Słyszał, a jakże, jak pod Babicami, tamtej nocy, ostatniej nocy swojej młodości. Zawracać? Tak, tak, zawracać...

I jakby podsłuchali Niemcy jego przerażone myśli: z tyłu, od kolejki, cała salwa strzałów. Ujrzał nagle twarz Cebuli: zielona, trupia. Drzewa też strupiały, z mroku się wynurzając zwartą, wysoką zgrają.

— Rakieta! — z tyłu krzyknęli.

Już nie zielone, czerwonawe twarze: rakiet kilka między drzewami, wysoko płyną, łuk zataczają, gasną. Z tyłu, z lewa, z prawa strzelanina na całego.

Tylko z przodu cisza. Zapomina o słowach Cebuli, w tę ciszę skacze: — Naprzód, biegiem!

Ciężki tupot żołnierzy. Gwiazdy niżej między drzewami, skraj lasu.

— Tutaj — szepce Cebula. Niepotrzebnie, bo naraz tuzin trzasków, tuzin świateł na niebie. Skraj lasu, wytyczony różnobarwnymi rakietami, krzaki, daleki skraj następnego zagajnika.

— Naprzód! — krzyczy Markiewicz. Jakby w chowanego się bawili, wymacani rakietami już nie ukrycia szukają, ale pośpiechu.

Wysypują się na polanę widzi ich hełmy, nasunięte na oczy, widzi rozchylone usta, zaciśnięte w garści karabiny, podłużne odbicia rakiet na wyczyszczonych, płaskich bagnetach

Wyprzedzają go pierwsi, już nie gęsiego, ale tłumem. Krzyczą, tylko nie słychać: polana wybuchła bezładnym ogniem. Zadygotał cekaem, seria wybuchów moździerzowych wysypała się: z tyłu, w lesie.

To go podniosło na duchu. Zrozumiał — bije w las, oczu przetrzeć nie zdążyli, nie widzę tej garstki ludzi. Zrozumiał — tylko pośpiech, tylko naprzód! Jak w potrzasku, lis, czy kuna, wyjścia nie mając, myśliwemu do gardła...

Krzaki leszczyn: siekły im twarze. Wymijali je, kiedy mogli, gdy nie można było, skakali na wprost, łamiąc gałęzie, ręce kalecząc dłonią od karabinu wolną osłaniając oczy. Między dwoma kłębami czerni jakby słup, zgina się, pada, obalony bagnetem.

Jeszcze pięćdziesiąt metrów i zbiegowisko nie krzaków już, ale wozów. Wyrównane szeregi, rakietowymi błyskami odkryte jakieś samochody, jakieś czołgi, jakieś ni to samochody ni to czołgi, pyski dział, zakneblowane przed nocną rosą.

Krzyki, bieganina w tych szeregach — Szneller! Szneller! — oto ryknął motor, wolno zadrgała żelazna bryła. Czołgi! Czołgi! — uświadomił sobie, nie wiedząc, że strachu nie czuje, strachu, idącego za nim od tamtego dalekiego poranka.

d. c. n.

Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

Tak się ma np. sprawa z wstępnym warunkiem położenia kresu wojnie w Korei. W deklaracji „trzech" warunek ten umieszczony został w punkcie 6, który stwierdza bez ogródek, że ogólny program redukcji zbrojeń nie może być wprowadzony w życie, dopóki toczy się wojna w Korei. Oprócz tego punkt ten wskazuje na konieczność jednostronnego rozwiązania również zagadnień politycznych, które dzielą świat. W obecnym projekcie rezolucji tego już nie ma. Nie znaczy to jednak, że autorzy rezolucji „trzech" wyrzekli się tego wstępnego warunku. I rzeczywiście, jeśli przypomnimy sobie przemówienie p. Achesona w komisji politycznej, to może my się przekonać, że domaga się on nadal tego wstępnego warunku. W tym swoim przemówieniu p. Acheson oświadczył, że system redukcji zbrojeń nie może zacząć działać, dopóki wojna w Korei trwa — i jak długo taka sytuacja trwa, żaden plan nie może być wprowadzony w życie.

Jednakże powoływanie się na wojnę w Korei jest tylko pretekstem, że by uchylić się od porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń. Gdyby było inaczej, to w jaki sposób można by zrozumieć oświadczenie Achesona z czerwca br., gdy w odpowiedzi na pytanie, czy rząd zadowoli się mniejszą sumą niż suma przewidywana przez projekt ustawy o „wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa", jeśli sytuacja w Korei zostanie uregulowana, oświadczył on: **„Program ten nie będzie zmniejszony lub zredukowany w jakiejkolwiek dziedzinie w związku z uregulowaniem sprawy koreańskiej".**

Z czerwcowego oświadczenia pana Achesona wynika wyraźnie, że między sprawą redukcji zbrojeń a położeniem kresu wojnie w Korei nie ma nic wspólnego. A przecież położenie kresu wojnie w Korei jest obecnie wysuwane jako wstępny warunek redukcji zbrojeń, choć szmugluje się to jako kontrabandę w przemówieniach przy wyjaśnianiu rezolucji, która sama już tego punktu nie zawiera.

Jednocześnie robi się wszystko, ażeby przedłużyć wojnę w Korei, ażeby przeciągnąć rokowania w sprawie położenia kresu działaniom wojennym. P. Eden oświadczył nawet w Izbie Gmin, że jednym z nieodzownych warunków zaprzestania ognia w Korei i położenia kresu działaniom wojennym jest sprawa jeńców wojennych. Czyż można jednak czynić z zaprzestania ognia warunek wstępny, który ma otworzyć drogę dla dalszego pokojowego uregulowania problemu? Obecnie wymiana jeńców wojennych wysuwana jest przez blok anglo-amerykański już jako nowy, dodatkowy warunek położenia kresu działaniom wojennym.

Oznacza to nową próbę, nowy pretekst, nowy wybieg, nowy sposób udaremnienia pomyślnego zakończenia rokowań w Korei w sprawie zaprzestania wojny. Proszę, zestawcie to wszystko jedno z drugim i pomyślcie sami, jak należy ocenić te tzw. propozycje redukcji zbrojeń i warunki wstępne, a potem powiedzcie co o tym sądzicie — nie nam, nie tutaj, nie w czasie głosowania — lecz sobie i swemu sumieniu...

W istocie rzeczy nie ma, oczywiście, związku między tymi zagadnieniami i łączenie sprawy zakończenia wojny w Korei ze sprawą redukcji zbrojeń pozbawione jest jakiejkolwiek bądź podstawy. A to tym bardziej, że samo zaprzestanie wojny w Korei zależy całkowicie od rządu Stanów Zjednoczonych.

Wystarczy dać odpowiedni sygnał z Białego Domu — i wojna w Korei zostanie zakończona. Łatwo zatem będzie usunąć jedną z tych przeszkód, które rząd amerykański widzi na drodze do redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Bezprzykładna ingerencja USA w wewnętrzne sprawy ZSRR

Wiadomo, że nieomal w przeddzień otwarcia tej sesji, w połowie października, prezydent USA, pan Truman podpisał nową ustawę, znaną pod nazwą: „Ustawa z 1951 r. o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa". Ustawa ta przewiduje specjalne kredyty w sumie 100 milionów dolarów na zaopatrywanie w środki finansowe — cytuję odpowiedni wyjątek z tej ustawy — „wszelkich dobranych odpowiednio osób zamieszkałych w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach sił zbrojnych popierających organizację paktu północno-atlantyckiego bądź dla innych celów".

Ustawa ta przewiduje więc, jak widzimy, finansowanie przez Stany Zjednoczone poszczególnych osób i grup zbrojnych na terytorium Związku Radzieckiego i szeregu innych krajów, dla prowadzenia przez nie działalności sabotażowej i dywersyjnej w wymienionych państwach.

Ustawa stwierdza wyraźnie, że rząd USA podejmuje się opłacania ludzi zbiegłych z ZSRR oraz z innych wskazanych w tej ustawie krajów lub nawet zamieszkałych w tych krajach i dostarczania środków finansowych w celu łączenia ich w specjalne uzbrojone oddziały. Innymi słowy, rząd Stanów Zjednoczonych podejmuje się organizowania i finansowania grup zbrojnych złożonych zarówno z osób zamieszkujących ZSRR jak i z takich, które zbiegły z ZSRR, dla walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Takie postępowanie Stanów Zjednoczonych oznacza bezprzykładną ingerencję Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR i krajów demokracji ludowej, o których mowa w tej nowej ustawie amerykańskiej. Ale ta bezpośrednia ingerencja USA w wewnętrzne sprawy innych państw stanowi jednocześnie pogwałcenie zarówno uznanych powszechnie norm prawa międzynarodowego jak i zasad, na których oparta została Karta Narodów Zjednoczonych. Stanowi ona także brutalne pogwałcenie przez Stany Zjednoczone porozumienia radziecko-amerykańskiego z 16 listopada 1933 roku, jakie zawarli komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR, M. Litwinow i prezydent Stanów Zjednoczonych F. D. Roosevelt przy nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

W myśl tego porozumienia, które ze strony USA potwierdził swym podpisem prezydent F. D. Roosevelt, rządy ZSRR i USA zobowiązały się wzajemnie respektować suwerenność obu państw oraz powstrzymywać się od wszelkiej ingerencji w wewnętrzne sprawy drugiej strony. Oba rządy zobowiązały się, że będą powstrzymywać się bezwzględnie od wszelkich aktów mających na celu spowodowanie lub popieranie interwencji zbrojnej przeciwko drugiej układającej się stronie. Porozumienie to stwierdza wyraźnie, iż rząd Stanów Zjednoczonych i rząd Związku Radzieckiego zobowiązały się „nie tworzyć, nie subsydiować, nie popierać organizacji lub grup wojskowych mających na celu walkę zbrojną" przeciwko drugiej stronie oraz „zapobiegać wszelkiej akcji werbunkowej do tego rodzaju organizacji i grup".

Porozumienie stwierdza dalej, że strony zobowiązują się nie dopuszczać do tworzenia podobnych organizacji i grup mających na celu walkę przeciwko ustrojowi politycznemu czy społecznemu obu państw.

Tak brzmi jedno z porozumień międzynarodowych, o których świętości mówili tutaj tak obszernie pewni delegaci, w szczególności p. Eden.

Uchwalenie ustawy, przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na działalność sabotażową i dywersyjną przeciwko Związkowi Radzieckiemu dowodzi, że

rząd Stanów Zjednoczonych, gwałcąc brutalnie przyjęte zobowiązania, kontynuuje tym samym politykę dalszego pogarszania stosunków ze Związkiem Radzieckim i dalszego zaostrzania sytuacji międzynarodowej.

Wydając swoją „ustawę z 1951 r." rząd USA dopuścił się niesłychanego pogwałcenia norm prawa międzynarodowego nie dającego się pogodzić z normalnymi stosunkami pomiędzy krajami i z poszanowaniem suwerenności państwowej. Akt taki ocenić można jedynie, jako **akt agresywny, zmierzający do wywołania dalszych komplikacji w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim i do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej.**

Rząd Radziecki wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych kategoryczny protest z powodu tego nowego agresywnego aktu rządu Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego i z powodu brutalnego pogwałcenia przez Stany Zjednoczone zobowiązań przyjętych na podstawie porozumienia z dnia 16 listopada 1933 r.; obarczając rząd Stanów Zjednoczonych całkowitą odpowiedzialnością za takie postępowanie, rząd radziecki oświadczył, że oczekuje od rządu USA podjęcia odpowiednich kroków dla uchylenia wspomnianej ustawy.

Ten bezprzykładny akt, nie mający precedensu, wymaga interwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z polecenia mego rządu złożyłem wniosek, ażeby sprawa owej „ustawy z 1951 r." umieszczona została na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego jako kwestia pilna i doniosła, przy czym Zgromadzenie Ogólne winno zalecić — tym którzy są jeszcze zdolni do dawania posłuchu jego zaleceniom — anulowanie tej ustawy, będącej niesłychanym zamachem na Kartę NZ, na nasze suwerenne prawa, na Związek Radziecki.

W obliczu takiego postępowania rządu USA powstaje pytanie: jak można, nie wpadając w obłudę i fałsz, mówić o dążeniu do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych? Jak można wysuwać sprawę osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych jako warunek wstępny dla uchwalenia rezolucji o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych?

Moim zdaniem — w żaden sposób nie można tego pogodzić.

Sprawa zakazu broni atomowej

W swym przemówieniu p. Acheson usiłował twierdzić, że projekt rezolucji „trzech" przewiduje rzekomo zakaz broni atomowej. W istocie rzeczy projekt ten nie zawiera żadnego zakazu broni atomowej. Nie trudno przekonać się o tym, jeżeli sięgniemy do tego projektu. Projekt mówi o ustanowieniu kontroli międzynarodowej w celu zagwarantowania zakazu broni atomowej. **Ale nie oznacza to bynajmniej zakazu broni atomowej.** Z takim sformułowaniem spotykaliśmy się już poprzednio i zawsze wyłaniało się przy tym uzasadnione pytanie: jak może międzynarodowy organ kontrolny zagwarantować zakaz broni atomowej, skoro nie ma samego postanowienia o zakazie broni atomowej?

Muszę też przypomnieć, że delegasja ZSRR wnosiła niejednokrotnie propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i rozciągnięcia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu. 16 listopada br. delegacja ZSRR wniosła na Zgromadzenie Ogólne propozycję, ażeby Zgromadzenie ogłosiło bezwzględny zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Projekt rezolucji trzech mocarstw nie zawiera nic, co przypominałoby taką propozycję. Na tym polega istotna, zasadnicza różnica między propozycją trzech mocarstw a propozycją Związku Radzieckiego.

Ale nie wystarczy również sama tylko uchwała o bezwzględnym zakazie broni atomowej i o ustanowieniu ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu.

Dlatego też delegacja Związku Radzieckiego proponuje Zgromadzeniu Ogólnemu, aby powzięło również drugą uchwałę:

„polecić komisji do spraw energii atomowej i zbrojeń klasycznych przygotowanie i przedstawienie Radzie Bezpieczeństwa w terminie do 1 lutego 1952 r. projektu konwencji, przewidującej środki gwarantujące wykonanie uchwały Zgromadzenia Ogólnego o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu jej produkcji, o zużyciu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych i o ustanowieniu ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem wspomnianej konwencji".

Mówi się nam, że zakaz broni atomowej bez ustanowienia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu byłby nie do przyjęcia, może to bowiem postawić w niebezpiecznej sytuacji te państwa, które będą sumiennie wykonywały uchwałę o zakazie broni atomowej, w tym czasie, gdy jakieś inne państwo zdecyduje się na pogwałcenie tej uchwały. Ale przecież my proponujemy zakaz broni atomowej wraz z ustanowieniem kontroli międzynarodowej, co ma przewidywać albo jedna i ta sama konwencja albo dwie zawarte jednocześnie konwencje.

Jednak propozycje nasze odrzuca się. Są to — mówi się — po prostu hasła, to jest tylko słowa. Okazuje się, że zakaz broni atomowej—to „hasła", a polecenie komisji, by rozpatrzyła jedynie sprawę możliwości zagwarantowania zakazu broni atomowej — to konkretny czyn.

Ale to są bajeczki dla małych dzieci. To są bajeczki Andersena, Hauffa — nie chcę obrażać przedstawicieli krajów arabskich i dlatego nie powiem „bajki arabskie", chociaż muszę przyznać, że czarują one zarówno siłą wyobraźni jak i pięknem swej koncepcji. Ale wystarczy przypomnieć Andersena czy Hauffa, albo też można przypomnieć nasze bajki rosyjskie, jak np. o wilku i czerwonym kapturku (śmiech), o tym jak wilk chciał zjeść czerwonego kapturka i udał, że jest najwierniejszym, najserdeczniejszym przyjacielem tej dzieweczki (śmiech). I cóż z tego wynikło? Wilk pożarł czerwonego kapturka. **Ale od tego czasu „czerwone kapturki" stały się tak silne i potężne, że nie jest już tak łatwo pożreć je, a tym bardziej oszukać.**

Jeśli niesłuszne jest zakazywanie broni atomowej bez ustanowienia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu, to niesłuszne jest również ustanawianie kontroli międzynarodowej bez jednoczesnego zakazu produkcji broni atomowej. Winno to być tym bardziej jasne, że pojęcie wszelkiej kontroli zakłada już istnienie obiektu, którego kontrola ta ma dotyczyć. Proponuje się nam wprawdzie ustanowienie kontroli międzynarodowej, ale odracza się na czas nieokreślony zakaz broni atomowej i nawet t.zw. ujawnianie tajemnic i sprawdzanie informacji o broni atomowej, o czym również mówi projekt rezolucji „trzech". Co prawda ustala się ów termin jako pilny, ale jest to termin sine die — bez wskazania daty.

Związek Radziecki również na poprzednich sesjach żądał zakazu broni atomowej, za każdym jednak razem odrzucano jego propozycje, nie cofając się jednocześnie przed pogróżkami użycia bomby atomowej. Rzecz jasna, że dla tych, którzy przygotowują napaść na Związek Radziecki korzystne jest zachowanie jakiejś przewagi w tej dziedzinie, najpierw przewagi monopolistów, kiedy Stany Zjednoczone uważały, że mają pod tym względem monopol, a następnie po zlikwidowaniu takiego monopolu, przewagi ilościowej, na którą Stany Zjednoczone wciąż jeszcze liczą.

Przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich J. W. Stalin w odpowiedzi korespondentowi „Prawdy" w sprawie broni atomowej wskazywał, że Stany Zjednoczone chciałyby posiadać monopol w zakresie produkcji bomb atomowych oraz mieć nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów, i że zwolennicy bomb atomowych „mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej monopolistami."

Specyficzność planu Barucha polega właśnie na tym, iż przy pomocy systemu stadiów rozstrzygnięcie problemu zakazu broni atomowej może być odraczane w nieskończoność.

Inną specyficzną cechą planu jest to, że wytwarzanie energii atomowej w rozmiarach, które mogłyby służyć produkcji broni atomowej i które uznanoby za niebezpieczne — byłoby oddane do wyłącznej dyspozycji Międzynarodowego Organu Kontrolnego, a wszystkie zakłady atomowe stanowiłyby jego wyłączną własność.

Lecz czym by był ten Międzynarodowy Organ? Oto co mówił na ten temat Baruch w sprawie składu osobowego tego Organu: „Personel Międzynarodowego Organu musi się składać z osób kompetentnych i kompetencja ta musi być dokładnie zbadana, a poza tym w miarę możności personel musi być dobrany zgodnie z zasadą międzynarodowej reprezentacji".

Nie zadowala to nas, gdy w naszej organizacji międzynarodowej, w Organizacji Narodów Zjednoczonych o wszystkim decydują członkowie bloku atlantyckiego, a Stany Zjednoczone robią w ONZ wszystko, co im się żywnie podoba.

Mówimy np.: Stany Zjednoczone pierwsze wysunęły na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych sprawę redukcji zbrojeń. Dlatego też sprawiedliwość wymaga, by sprawa ta była omawiana na naszej sesji w pierwszym rzędzie.

Po Stanach Zjednoczonych my wysunęliśmy sprawę „środków zapobieżenia nowej wojnie światowej oraz środków utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami." Zażądaliśmy, ażeby sprawa ta została umieszczona na drugim miejscu porządku dziennego. Jednakże delegacja Stanów Zjednoczonych nie zgodziła się na to i sprawa znalazła się na piątym miejscu porządku dziennego.

Nowe kraje „słowiańskie"

Obecnie mają się odbyć wybory do Rady Bezpieczeństwa. Delegacja jugosłowiańska opuszcza Radę Bezpieczeństwa. Jugosławia jest krajem słowiańskim. W myśl porozumienia zawartego w Londynie miejsca w Radzie Bezpieczeństwa powinny być przyznawane nie tylko przedstawicielom Europy zachodniej, lecz również przedstawicielom Europy wschodniej, krajów słowiańskich, jak również przedstawicielom Ameryki Łacińskiej itd.

Swego czasu domagaliśmy się i domagamy się nadal, ażeby w myśl tradycji i w myśl „gentleman agreement", zawartego w 1946 roku, kandydaci do Rady Bezpieczeństwa byli wysuwani przez kraje odpowiedniej strefy geograficznej. Tak też postępowano do 1949 roku, lecz od tego czasu grupie delegacji słowiańskich zaczęto stawiać przeszkody, narzucając jej swego kandydata. Przy ostatnich wyborach wysunięto Jugosławię na złość nam, — wysunięto i przeforsowano. Teraz wynaleziono nowy kraj „słowiański" — Grecję. (Śmiech). I tego nowego „Słowianina" chcą nam narzucić jako przedstawiciela Europy wschodniej, tj. strefy regionalnej, w której znajdują się — Związek Radziecki, Czechosłowacja, Polska, Białoruś, Ukraina — kraje, których porozumienie jest nieodzowne dla wysunięcia kandydata do Rady Bezpieczeństwa.

W roku 1949 oponowaliśmy przeciwko wyborowi Jugosławii nie z innych powodów, lecz tylko dlatego, że przeszła ona do innego obozu i zdradziła powyższą zasadę, nie chcąc liczyć się z wolą większości państw tej strefy; pozbawiło to ją prawa pretendowania do reprezentowania krajów tej strefy. Wysunęliśmy tym razem do Rady Bezpieczeństwa kandydaturę Białorusi, lecz blok anglo-amerykański wysuwa z ramienia krajów Europy wschodniej — kandydaturę Grecji. Wysuwa się również specjalnie wynaleziony dla tej okazji kraj „słowiański" — Filipiny. (Śmiech).

Odbywa się poza naszymi plecami zmowa, toczą się targi w związku z wyborami do Rady Bezpieczeństwa i czyniono nawet aluzje, że sprawa ewentualnego poparcia kandydatury Białorusi będzie zależała od tego, w jakim stopniu będziemy ustępliwi w dzisiejszym naszym przemówieniu.

Muszę jednak oświadczyć, że nie będziemy się targowali. Będziemy walczyli o nasze prawo do wysunięcia własnego kandydata i będziemy domagali się jego wyboru. Będziemy również demaskowali przemyślny mechanizm zmontowany przez tych, którzy chcą pogwałcić prawo, jakie daje nam Karta Narodów Zjednoczonych. Zresztą mechanizm ten nie jest tak bardzo przemyślny.

Tak więc, jeśli w ten sposób zachowują się członkowie takiej organizacji międzynarodowej, jak ONZ, to czegóż można oczekiwać od t.zw. Międzynarodowego Organu Kontrolnego, jeśli sami Amerykanie, np. Baruch, przyznają, że organ ten musi być internacjonalnym i międzynarodowym tylko w miarę możności, zastrzegając przy tym, że oczywiście muszą się w nim znaleźć ludzie najbardziej kompetentni. A któż to są owi kompetentni ludzie? — To atomowcy amerykańscy.

Są to ludzie zaiste bardzo „kompetentni" i tę swoją „kompetencję" wykazali oni w Hiroszimie i w Nagasaki...

Plan Barucha niebezpieczeństwem dla pokoju

Nie wątpimy, że to zastrzeżenie, iż Organ Kontrolny będzie „w miarę możności międzynarodowy" wskazuje na to, że takiej możności ewentualnie w ogóle nie będzie. W każdym razie nie ma żadnych gwarancji, że taka możność będzie istniała. W ten sposób musi być rzeczą jasną, że organ ten będzie, jeśli chodzi o jego skład osobowy, jak to zakłada plan Barucha — Lilienthala — Achesona, *nie organem międzynarodowym lecz amerykańskim.*

Czyż można mieć wątpliwości co do tego, jakie decyzje będzie podejmował ten t.zw. Międzynarodowy Organ Kontrolny, gdy będzie np. chodziło o Związek Radziecki?

Nie wdając się w szczegóły, powiemy jedynie, że w takiej sytuacji faktyczne całkowite władanie światowymi zasobami energii atomowej skupiłoby się w ręku rządu Stanów Zjednoczonych. Tylko rząd Stanów Zjednoczonych gospodarowałby bez ograniczeń w tej dziedzinie, tylko ten rząd decydowałby o dalszej linii rozwoju atomowej gospodarki energetycznej, zezwalając lub zakazując in nym krajom wytwarzania energii atomowej w skali, jaką rząd Stanów Zjednoczonych uznałby za nieodpowiadającą jego interesom. Już system kontroli proponowany przez plan Barucha wychodzi nie z potrzeb gospodarczych różnych krajów, lecz bierze pod uwagę wyłącznie względy strategiczne, i mówi sam za siebie.

Nie można nie pominąć tutaj okoliczności — podkreślając największe braki planu Barucha sprawiające, że jest on absolutnie nie do przyjęcia dla szanujących się państw — że ten plan miałby zgubne następstwa dla rozwoju ekonomiki pokojowej, zwłaszcza zaś ekonomiki krajów potrzebujących energii atomowej dla celów cywilnych. Przy tym zaś wszystkim plan Barucha nie jest w stanie zapewnić rzeczywistej kontroli, jeśli mamy wierzyć np. przedstawicielowi USA Osbornowi, który oświadczył publicznie na poprzedniej sesji, że w komisji do spraw energii atomowej nie ma ani jednego człowieka, który by przypuszczał, iż można stworzyć plan wykluczający możliwość nadużyć i możliwość wojny atomowej. Osborn przyznał, że w takim stanie rzeczy, gdy „międzynarodowy organ kontrolny będzie władał i kierował przedsiębiorstwami, potencjalne środki wybuchowe mogą i nadal znaleźć się w rękach państw drogą zagarnięcia ich".

I oto taki plan nazywa się tu najlepszym spośród tych, jakie można stworzyć, i usiłuje się od tylu już lat narzucać innym państwom ten w istocie rzeczy bezwartościowy plan kontrolny.

Narzucając ten plan, który — jak widzimy — zmierza do celów nie mających nic wspólnego z kontrolą międzynarodową, podkreślano konieczność pogodzenia się z faktem, że plan ten wymierzony jest przeciwko suwerenności innych państw. Kiedyśmy oponowali przeciwko takim twierdzeniom, godzącym w suwerenność państwową niezawisłych krajów, mówiono nam, że jest to nieuniknione w imię wyższych celów. Jednakże te wyższe cele sprowadzają się jedynie do zapewnienia monopolom amerykańskim panowania w dziedzinie energii atomowej.

Próbowano pomawiać nas o to, że jesteśmy rzekomo gotowi, ze względu na nasze rygorystyczne stanowisko, zignorować losy milionów ludzi, mogących paść ofiarą wojny atomowej, jeżeli nie zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie kontroli energii atomowej na podstawie planu Barucha. Ale mówiliśmy już, że ten plan nie czyni zadość wymogom ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej. Już nieraz wyjaśnialiśmy nasze stanowisko wobec zagadnienia suwerenności, wskazując, że każde porozumienie międzynarodowe wymaga naturalnie pewnych ograniczeń w tej dziedzinie. Ale ograniczenie suwerenności w imię rzeczywiście wspólnych interesów — to jedno, a inną sprawą jest osłanianie się wspólnymi interesami, podczas gdy w rzeczywistości ma się na uwadze interesy jakiegoś jednego kraju, w danym wypadku USA, aby dążyć do ograniczenia suwerenności, i co więcej, do zupełnego zniesienia suwerenności, jak to przewiduje plan Barucha. Na takie tzw. ograniczenie suwerenności nie może się zgodzić żaden rozsądny człowiek.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nawet taki działacz amerykański w dziedzinie produkcji broni atomowej, jak b. prezes „New Jersey Bell Telephone Company", Chester Barnard, będący również członkiem istniejącej przy Departamencie Stanu rady konsultantów do spraw kontroli nad energią atomową, wskazywał w 1947 r., mówiąc o planie Barucha, że w razie zastosowania tego planu inne kraje „musiałyby stopniowo i dobrowolnie wyrzec się znacznych elementów swej suwerenności, zanim jeszcze Stany Zjednoczone wyrzekną się bomby atomowej". Barnard dodał: „Trudno wyobrazić sobie mniej sprzyjające warunki dla pomyślnych rokowań między dumnymi i równouprawnionymi mocarstwami". Uświadomił on sobie już w 1946 r. że — jak sam oświadczył — szanse przyjęcia tego planu amerykańskiego były nader nieznaczne. P. Acheson, mówiąc o propozycjach radzieckich w sprawie kontroli międzynarodowej, powołał się na zawartą w dokumencie pięciu państw z 1949 r. uwagę, że propozycje radzieckie zagrażałyby bezpieczeństwu międzynarodowemu. Jest to oczywiście zupełnie bezpodstawne twierdzenie i obaliliśmy je już nieraz na poprzednich sesjach.

Istnieje natomiast szereg kompetentnych wskazań, że istotne niebezpieczeństwo dla pokoju stanowi właśnie plan Barucha, przy którego funkcjonowaniu wszelkie naruszenie porozumienia, rzeczywiste lub domniemane, zdaniem większości organu kontrolnego, mogłoby być wykorzystane do rozpętania nowej wojny światowej.

Faktem jest przecież, że znany nam dobrze Bullitt posunął się aż do tego, że decyzję rządu radzieckiego o zwiększeniu produkcji stali w naszym kraju do 60 milionów ton rocznie uważa za dowód agresji radzieckiej. Odpowiednią decyzję wraz ze wszystkimi wynikającymi z niej konsekwencjami nie byłoby trudno Bullittowi przeforsować w organie kontrolnym przy funkcjonowaiu planu Barucha.

Na zakończenie chcielibyśmy prosić autorów i zwolenników projektu rezolucji „trzech", ażeby odpowiedzieli na następujące pytania:

Prosimy o odpowiedź...

Czy zgadzają się oni na to, aby Zgromadzenie Ogólne ogłosiło bezwzględny zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu?

Czy zgadzają się oni na to, aby Zgromadzenie Ogólne poleciło komisji do spraw energii atomowej i zbrojeń zwykłego typu przygotowanie i przedstawienie Radzie Bezpieczeństwa w terminie do 1 lutego 1952 r. projektu odpowiedniej konwencji?

Czy zgadzają się oni, aby ta konwencja przewidywała środki gwarantujące wykonanie uchwały Zgromadzenia Ogólnego o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu jej produkcji i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych, jak również o ustanowieniu ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem wspomnianej konwencji?

Czy zgadzają się oni na to, żeby Zgromadzenie Ogólne uznało, że wszelki szczery plan istotnego zredukowania wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń powinien uwzględniać sprawę ustanowienia w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowego organu kontrolnego?

Czy zgadzają się oni na to, że zadaniem tego organu winna być kontrola nad zredukowaniem wszystkich rodzajów zbrojeń i sił zbrojnych, jak również kontrola nad wcieleniem w życie zakazu broni atomowej w ten sposób, ażeby ten zakaz wykonywany był jak najskrupulatniej i z całą sumiennością, i że ten organ międzynarodowy winien ogłaszać dane o wszystkich siłach zbrojnych, w tej liczbie o siłach paramilitarnych, siłach władz bezpieczeństwa i policji, a także o wszystkich zbrojeniach, włączając broń atomową, oraz miałby również na uwadze skuteczną inspekcję międzynarodową, prowadzoną w myśl uchwał wspomnianego wyżej międzynarodowego organu kontrolnego?

Czy zgadzają się oni wreszcie na to, aby międzynarodowy organ do spraw kontroli nad zakazem broni atomowej, niezwłocznie po zawarciu konwencji, przeprowadził inspekcję wszystkich przedsiębiorstw w zakresie produkcji i magazynowania broni atomowej w celu sprawdzenia, jak wykonywana jest konwencja o zakazie broni atomowej?

Pozytywna odpowiedź na wszystkie te pytania stanowić będzie rzeczywisty i najlepszy dowód gotowości zakazania broni atomowej i ustanowienia prawdziwej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Bylibyśmy szczęśliwi, a wraz z nami byłyby szczęśliwe wszystkie narody miłujące pokój, gdybyśmy otrzymali pozytywną, jasną i ścisłą odpowiedź na wszystkie te nasze pytania.

Odpowiedź na te pytania pokaże jednocześnie, na kogo rzeczywiście spaść musi odpowiedzialność za odmowę bezwzględnego zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej.

Delegacja ZSRR uważa, że projekt rezolucji przedstawiony przez delegację USA, Anglii i Francji nie może w obecnej swej postaci służyć głoszonym przez nie celom. Projekt ten wymaga poważnych poprawek, które delegacja ZSRR zgłasza jednocześnie do pierwszej komisji.

Mamy nadzieję, że te poprawki, ze względu na swój bezsporny—naszym zdaniem—charakter, zostaną przyjęte, co utoruje drogę do osiągnięcia porozumienia w tak ważnych kwestiach, jak redukcja zbrojeń i zakaz broni atomowej wraz z ustanowieniem ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem zakazu broni atomowej i nad rzeczywiście uczciwym i sumiennym wcieleniem w życie uchwały o redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Jeszcze jedno źródło oszczędności

»Delegowani służbowo do Warszawy...«

Wałbrzych, w listopadzie.

Malutka, schludna mieścina dolnośląska. 20 czy 30 km. od Wałbrzycha. W tej mieścinie trzy fabryki — lin i powrozów, zegarów oraz przekaźników.

W której zdarzyło się to fabryce nie powiem, niech zgadują Min. Przemysłu Ciężkiego i Min. Przemysłu Lekkiego. A może we wszystkich trzech?

*

W małym miasteczku wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą. Wiedzą też, że nie warto czekać na powrót z Warszawy poszukiwanych przeze mnie pp. Nowickiego czy Zawadzkiego (nazwiska zmyślone), bo oni i tak jak przyjadą, to zaraz pojadą z powrotem... Ileż tu osób i jak często wyjeżdża? W fabryce tej dziwne zaiste panują obyczaje.

Wydaje się, że fabryka, która ma bieżące sprawy do załatwienia w odpowiednim resortowym Ministerstwie lub Zjednoczeniu odpowiedniego przemysłu, deleguje raz na tydzień, czy częściej człowieka, godnego zaufania, wprowadzonego w całokształt spraw produkcyjnych, który posługując się notatkami odpowiednich referentów fabrycznych, obejdzie w ciągu dnia czy dwóch, wszystkie działy czy odpowiednie departamenty i hurtem załatwi sprawy fabryki.

Tutaj jest inaczej. **4 — 5 razy w ciągu tygodnia** (fabryka jest w rozbudowie) **wyjeżdżają do Warszawy poszczególni referenci** (czasem po dwóch) — a to od inwestycji, a to od planowania, a to od księgowości. Spędzają dwie noce w pociągu, żeby złożyć wyjaśnienie czy otrzymać instrukcje, które mógłby zabrać kolega, wyjeżdżający stale (nie licząc oczywiście wyjazdów dyrektorskich). Bilet II kl. do tej miejscowości kosztuje 75 zł., wagon sypialny trzeciej klasy 90 zł., wraz z dietami za jeden dzień liczyć więc trzeba, że tygodniowy koszt tych wyjazdów służbowych wynosi ok. 1.000 zł. **Rocznie ponad 50 tys. zł.** Za te pieniądze można by nowego dyrektora „od rozjazdów" zafundować fabryce. I jeszcze sporo pieniędzy oszczędzić.

A nie obliczyliśmy jeszcze strat wynikłych ze zmniejszonej wydajności pracy ludzi, którzy po dwóch nocach spędzonych w przepełnionym pociągu nie bardzo na pewno przytomnie wracają do spraw swoich referatów.

Czy w Warszawie o tej lawinie delegowanych służbowo do Warszawy nie wiedzą?

Owszem. Nawet niedawno ukazał się podobno okólnik Min. Przemysłu Ciężkiego, nakazujący surowe rygory oszczędnościowe w wystawianiu delegacji służbowych.

Ale i na to znalazł się sposób. Wygodniccy urzędnicy z Centralnego Zarządu wzywają, na piśmie poszczególnych referentów, aby im złożyli odpowiednie wyjaśnienia... **Fabryka jest wtedy w porządku — „Warszawa wezwała"...**

Oj, chyba wezwie kiedyś Warszawa dyrekcję fabryki na bardzo przykrą rozmowę!

*

Rok temu zdarzył się przekomiczny wypadek w jednym z hoteli kieleckich, kiedy w portierni trzech panów wołało głośno: „To ja jestem inspektorem, to dla mnie zarezerwowano pokój". Okazuje się, że w tym samym czasie, na to samo województwo CZS delegował trzech inspektorów: jeden „po linii księgowości", drugi z wydz. organizacyjnego, trzeci z wydz. kadr... **(hb)**

P. S. W dniu 22 bm. spotkało się w Warszawie czterech referentów owej fabryczki dolnośląskiej.

Byłoby to również komiczne (nic nie wiedzieli o sobie nawzajem), gdyby nie zdarzyło się to... w listopadzie 1951 roku.

Energia ze Śląska płynie do Warszawy

Nowa linia wysokiego napięcia już czynna

Swoisty charakter mają uroczystości przy uruchamianiu stacji elektrycznych. Bo gdy na przykład uruchamia się fabrykę, widać, jak zastygłe w bezruchu kolosy maszyn — po przełożeniu t. zw. hebla na tablicy rozdzielczej zaczynają poruszać się, rozkręcać, aż wreszcie rozdygocą się i zapełnią halę fabryczną szumem i łoskotem.

Uroczystości na stacjach, czy podstacjach elektrycznych odbywają się inaczej. Patrzymy na wielkie, porcelanowe izolatory, oglądamy pajęczyny miedzianych przewodów i nie wiadomo, w którym momencie jesteśmy świadkami wielkiej chwili, kiedy poprzez te przewody zaczyna płynąć potężna siła.

Tak było i wczoraj przy uruchomieniu podstacji Warszawa — Zachód przejmującej energię elektryczną, którą linie wysokiego napięcia przesyłają ze śląskich elektrowni poprzez Łódź do Warszawy.

ZACZĘŁA SIĘ PRACA

Za chwilę drgające wskazówki licznych zegarów pomiarowych wskażą, że Śląsk rozpoczął przesyłanie napędu dla fabryk warszawskich, dla elektrycznej trakcji PKP, dla tysięcy radioodbiorników i setek tysięcy żarówek w warszawskich mieszkaniach.

Wskazówka drga, światło miga, sekundy się przedłużają. Obserwujemy w napięciu, jak powoli wskazówka specjalnego przyrządu pomiarowego zbliża się do właściwego punktu.

Wreszcie jest... W nieuchwytnym dla nas momencie do przewodów uderzyła, jak świeża krew do tętnic, śląska energia. Wzniosły się wskazówki zegarów na wielkich tablicach, zadudnił jednostajnym rytmem potężny transformator...

ICH ZASZCZYTNE DZIEŁO

Ludzie, którzy wznieśli tę linię i podstację, są tak samo bezpretensjonalni i prości, jak ich dzieło.

Przedstawiamy ich: oto kierownik podstacji, technik **St. Kowal**, który już 30 lat w tym fachu pracuje. Odcinek linii Łódź — Warszawa, to jego największa dotychczas praca i chyba nie ostatnia. Przed wojną Kowal pracował także przy liniach wysokiego napięcia. Ale największa jego praca w tamtym okresie — to budowa linii o napięciu 15 tys. volt. **Linia Śląsk — Warszawa ma zaś napięcie o wiele, wiele większe.**

Oto brygadzista **M. Jatczak**, smukły, wysoki blondyn o czerstwej twarzy. Jego brygada także przyczyniła się do tego, że **linia Łódź — Warszawa rozpoczęła pracę na 37 dni przed terminem.**

Oto wreszcie **M. Rosiński.** Przed wojną ślusarz, częściej bezrobotny, niż zatrudniony. Pracował obecnie przy montażu masztów. Mówi po prostu: „W pierwszym miesiącu szło mi nie bardzo składnie. Ale zawziąłem się w sobie, tak jak i inni. W następnym miesiącu już zamiast 7 masztów postawiliśmy osiem. A w następnym 16...".

NOWE ŹRÓDŁO SIŁY

Oto ci bohaterowie pracy w szarozielonych kombinezonach, których nie sposób wszystkich wyliczyć. Uczestniczą teraz w swej zaszczytnej uroczystości, która wieńczy dzieło żmudnych dni, pełnych wytężonej pracy.

Stoją i słuchają życzeń, które w imieniu ministra Przemysłu Ciężkiego składa dyr. **Grabiński.** Słuchają meldunków, które składają kierownicy poszczególnych odcinków pracy. Radują się sukcesem swoich inżynierów **Strzeleckiego** i **Ciemuchowskiego,** którzy nie szczędzili wysiłków, nie wiedząc często, kiedy kończy się dzień, a zaczyna noc.

Ich podstacja, przejmująca śląską energię, i ich linia Łódź — Warszawa, to wielkie dzieło nie tylko w skali krajowej, ale i europejskiej. To nowe źródło siły, która wzmacnia nasz przemysł, nasz kraj.

L. Kol.

ŻYCIE SPORTOWE

VI niedziela Ligi koszykówki

Przegrane warszawskich drużyn

25 bm. odbyła się VI runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi Koszykówki. Stały one pod znakiem porażek warszawskich drużyn. Niespodziane klęski CWKS i AZS spowodowały ich przesunięcie się z 2 i 3 miejsca na trzecie i czwarte miejsce w tabeli rozgrywek. Przodownikiem jest nadal Gwardia, która zadała Kolejarzowi warszawskiemu dotkliwą porażkę.

Wyniki niedzielne przedstawiają się następująco:

GWARDIA KRAKÓW — KOLEJARZ WARSZAWA 70:32 (38:15)

Koszykarze krakowskiej Gwardii przodownika Ligi koszykówki odnieśli wysokie zwycięstwo nad drużyną Kolejarza Warszawa 70:32 (38:15). Warszawiacy grali nieźle w polu, lecz zawodzili w strzałach do kosza. Najlepszymi zawodnikami Kolejarza byli Wawro i Zagórski. W drużynie gości wybijał się Dąbrowski uchodzący za najlepszego koszykarza w Polsce. Zdobył on sam 34 kosze, a więc więcej niż cała drużyna Kolejarza. Prócz niego wybijali się **Pyjos, Wójcik i Pacuła.**

Kosze dla Kolejarza zdobyli: Zagórski 9, Wawro 8, Komala 5, Jancza 4, Szymek 5, Złotkiewicz 1. Punkty dla Gwardii zdobyli: Dąbrowski 34, Pyjos 7, Wężyk 3, Wójcik 10, Kowalówka 3, Mikułowski 3, Pacuła 10. q

Widzów zebrało się do 1000 osób.

(SM.)

WYNIKI NA PROWINCJI

W OSTROWIE koszykarze miejscowego **Kolejarza** odnieśli zwycięstwo nad warszawskim AZS-em 56:31 (22:15). Drużyna **Kolejarza** przewyższała swego przeciwnika dyspozycją strzałową i kondycją. Z drużyny zwycięzców na wyróżnienie zasługuje Grzęda — zdobywca 22 pkt. W drużynie AZS najlepiej zagrał Bartosiewicz — 9 pkt., który był motorem wszelkich akcji.

W POZNANIU nikłe zwycięstwo odnieśli koszykarze poznańskiego **Kolejarza** w meczu z **CWKS, wygrywając 35:34 (20:12).**

Kolejarze przewyższali swego przeciwnika pod względem taktyki i dyspozycji strzałowej. Dobrze zagrali Bayer i Grzechowiak. Z drużyny CWKS na wyróżnienie zasługuje Lubelski i Popławski II. Największą ilość punktów dla Kolejarza zdobył Bayer — 10, dla CWKS Lubelski — 11.

W ŁODZI miejscowa **Spójnia** zwyciężyła zdecydowanie **Spójnię (Gdańsk)** 57:48 (29:25). Łodzianie mieli przewagę od początku do końca spotkania, byli zespołem szybszym. Na wyróżnienie zasługuje Pawlak — zdobywca 28 pkt. Najlepszym strzelcem w drużynie gości był Starega, który zdobył dla Gdańska 27 pkt.

W KRAKOWIE **Ogniwo (Kraków)** zwyciężyło poznańską **Stal** 61:46 (30:26). Z drużyny zwycięzców na wyróżnienie zasługuje cała druga piątka, która po zmianie przy stanie 16:16, rozstrzygnęła spotkanie na swoją korzyść. W drużynie Stali wyróżnić należy Kubickiego i Klawenhagena.

Między dwiema bramkami

Śląsk — Kraków 4:1

W Zabrzu odbyło się piłkarskie spotkanie Śląsk — Kraków, które zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków 4:1 (2:0). W reprezentacji Krakowa z zawodników Gwardii grał jedynie Jurowicz. Bramki dla Śląska strzelili Alszer, Wiśniewski, Cieślik i Trampisz, zaś dla Krakowa Rajtar.

Najlepszym graczem w kwintecie ofensywnym zwycięzców był lewoskrzydłowy bytomskiego Ogniwa — **Wiśniewski.** Obok niego na podkreślenie zasługuje dobra gra Krasówki. Defensywa Śląska stanęła na wysokości zadania. Wyróżnili się tu **Cebula** do przerwy i **Suszczyk** po zmianie. W obronie najlepszy był **Bartyla.**

Reprezentacja Krakowa grała mało skutecznie. Kilka dogodnych pozycji do zdobycia bramki zaprzepaścił **Parpan II.** Słabo również wypadł **Nowak** w roli kierownika napadu. W drużynie **Krakowa** zawiedli także obaj bramkarze. Najlepszymi w drużynie pokonanych byli **Rajtar** w ataku, **Kaszuba** w pomocy oraz **Gędłek** w obronie.

W Łodzi Włókniarz widzewski pokonał Włókniarza łódzkiego 5:0.

W Krakowie **Górnik Radlin** występujący bez zawodników grających w reprezentacji Śląska, zremisował z reprezentacją **ZS Budowlani 0:0. Gwardia** (bez Jurowicza i Szczurka) przegrała z OWKS 3:4. Ogniwo zremisowało z reprez. Spójni 2:2.

W Szczecinie **Gwardia pokonała Stal Poznań 2:0.**

W Wałbrzychu reprez. ZS Górnik pokonała reprez. ZS Budowlanych 3:0.

CSR — Szwecja 5:4

Przebywająca w Szwecji reprezentacja hokejowa Czechosłowacji rozegrała rewanżowe spotkanie z reprezentacją Szwecji.

Spotkanie rewanżowe zakończyło się zwycięstwem hokeistów CSR 5:4

50.000 projektów — 440 mil. zł. oszczędności

Ogólnopolska narada racjonalizatorów

50 tysięcy projektów racjonalizatorskich zgłosili polscy robotnicy w ub. roku. Projekty te przyniosły 440 mil. zł.. oszczędności. W samych tylko zakładach, podlegających Min. Przemysłu Ciężkiego zgłoszono 18.073 projekty.

Jednak brak dotychczas należytej współpracy Rad Zakładowych z komórkami wynalazczości i klubami techniki i racjonalizacji, bezdusznie i formalistycznie często załatwiane są wnioski racjonalizatorskie przez komisje.

W dniu 31 października, w Min. Przemysłu Ciężkiego, leżało 6.640 nie załatwionych projektów. W zakładach A-1 w Warszawie leżało 138 projektów, w Zakładach K-6 — 33, w T-6 w Dzierżoniowie — 69.

W celu usprawnienia pracy komisji, klubów i komórek wynalazczości, odbyła się z inicjatywy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Metalowców Min. Przem. Ciężkiego ogólnokrajowa narada racjonalizatorów. Z 24 wielkich zakładów, podległych MPC, przybyli najwybitniejsi racjonalizatorzy, przewodniczący Rad Zakładowych, kierownicy komórek i przewodniczący klubów.

Postanowiono zacieśnić współpracę pomiędzy komórkami wynalazczości a Radami Zakładowymi oraz zapoznać dokładnie załogi z dekretem i zarządzeniami w dziedzinie wynalazczości, aby spotęgować ruch racjonalizatorski. Omówiono również zagadnienia tematyki pracy racjonalizatorów.

Ma ona objąć szeroką likwidację w zakładach tzw. wąskich gardeł, transport wewnętrzny, bezpieczeństwo i higienę pracy, oszczędność metali kolorowych i stali, a nie jak dotychczas przeważnie mechanizację i automatyzację pracy.

Będą też powstawały, wzorem Związku Radzieckiego, brygady wynalazcze, jak również specjalne warsztaty racjonalizatorskie, wyposażone w potrzebne maszyny. 5 takich warsztatów powstanie już w przyszłym roku. (Pojm)

O Puchar Miast w zapasach

Warszawa — Łódź 6:2

Rozgrywany w ramach turnieju Miast mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź przyniósł zwycięstwo zapaśnikom stolicy 6:2. Warszawiacy przewyższali przeciwników techniką, walki jednak stały na ogół na przeciętnym poziomie. Najładniejszą walkę stoczył **Neubauer** z Rosiakiem (Ł). Ciekawie wypadły również walki w walkach koguciej, piórkowej i lekkiej. Werdykty sędziowskie nie budziły sprzeciwów widowni. Widzów zebrało się b. niewiele.

Wyniki walk w poszczególnych wagach (na pierwszym miejscu zawodnicy Łodzi): w muszej Prokoryn (Włókniarz) uległ Gąsiorowskiemu (Stal), w koguciej Balwicki (Wł.) przegrał z Kaucem (CWKS), w 4 minucie, w piórkowej Łazarski (Gw.) uległ w 10 minucie Markowskiemu (Bud.), w lekkiej Skonecki (Wł.) przegrał w 9 minucie z Dąbrowskim (Bud.), w półśredniej Rosiak (Gw.) uległ w 2 minucie Neubauerowi (Stal), w średniej Kromer (Wł.) przegrał z Kubatem (CWKS), w półciężkiej Matysiak (Gw.) wygrał z Książkiewiczem (Ogniwo) i w ciężkiej Gliński (Wł.) zwyciężył Michalskiego (Bud.).

Sędziowali: Kucharczyk (Śląsk), Tomczyk (Łódź), Raszko (Warszawa).

W Poznaniu zawody zapaśnicze o Puchar Miast reprezentacji Poznania i Krakowa zakończyły się zwycięstwem Poznania 7:1.

W Katowicach reprezentacja zapaśnicza Katowic pokonała drużynę Wrocławia 6:2.

Walki bokserów Warszawy na dwóch frontach

W Radomiu odbyły się zawody bokserskie między reprezentacjami Warszawy i Radomia. Zwyciężyła Warszawa 15:5.

Z ciekawszych walk wymienić należy zwycięstwo Potockiego (Warszawa) w w. muszej nad Walczakiem oraz w w. półciężkiej spotkanie Piórkowskiego (Warszawa) z Kozłem (Radom), które zakończyło się wynikiem nie rozstrzygniętym.

W drugim spotkaniu w Szczecinie Warszawa przegrała ze Szczecinem 13:7. Z drużyny Warszawy dobrze wypadli Kwaśniewski i Lebiedziński, z drużyny gospodarzy najlepiej walczyli Burgiel i Izydorczyk.

Eliminacje bokserskie Budowlanych

5 zwycięstw zawodników Poznania

W sali Budowlanych przy ul. Wolskiej odbyły się w niedzielę zawody o tytuł najlepszego boksera zrzeszenia Budowlanych. W zawodach, będących jednocześnie eliminacjami, mającymi wyłonić reprezentantów zrzeszenia do rozgrywek w II lidze, wzięli udział zawodnicy Poznania, Jeleniej Góry, Opola i Gliwic.

Ogólnie zawody stały na słabym poziomie. Na zawodnikach znać było brak wyszkolenia technicznego, skutkiem czego niektóre walki przypominały bijatyki. Najlepiej zaprezentowali się zawodnicy Poznania, którzy też najliczniej obsadzili zawody. **Kałużny, Trąbka, Kaczmarek, Łukowski i Buczkowski** to zawodnicy, którzy w krótkim czasie mogą osiągnąć dobrą klasę. Słabiej niż przewidywano wypadli zawodnicy Jeleniej Góry, którzy niedawno jeszcze rokowali dobre nadzieje. **Guczkowski, Rudner, Kukuruc i Mańkowski** przegrali swe walki zdecydowanie. Jedynie **Lindner** i **Jeż** odnieśli niewysokie zwycięstwa. Z Opola dobrze walczył **Kraus,** który po zaciętej walce wygrał przez tko w II r. z Mocką (Poz.).

W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki:

w. musza: **Lindner** (Jel. Góra) pokonał **Czerwińskiego** (Poznań), w. kogucia: **Kałużny** (P.) zwyciężył wysoko na punkty **Grenia (Opole),** w. piórkowa: **Guczkowski** (J. G.) przegrał na punkty z **Kaczmarkiem** (P.), w. lekka: **Trąbka** (P.) zwyciężył **Rudnera** (J. G.) przez k. o. w pierwszym starciu, w. półśrednia: **Kukuruc** (J. G.) uległ na punkty **Łukowskiemu** (P.), w. lekkośrednia: **Buszkowski** (P.) zwyciężył przez t.k.o. w drugim starciu **Mańkowskiego** (J. G.), w. średnia: **Kraus** (Opole) zwyciężył przez t.k.o. w drugim starciu **Mońko** (P.), w. ciężka: **Kubica** (Gliwice) przegrał na punkty z **Jeżem** (J. G.).

Walki w wadze lekko-półśredniej i półciężkiej nie odbyły się. (zg).

Porażka mistrza świata Botwinnika

Ciekawa partia na turnieju w Moskwie

W siódmej rundzie championatu szachowego ZSRR, rozegranej w Moskwie w dniu 22 bm., mistrz świata Botwinnik poniósł pierwszą porażkę w turnieju w spotkaniu z arcymistrzem W. Smysłowem. Grający białymi Smysłow już w debiucie uzyskał niewielką przewagę pozycyjną, którą następnie powiększał ruch za ruchem. Środkowy pion czarnych był poważnie zagrożony. Mistrz świata bronił się jednak twardo i zdawało się już, iż wyrówna partię. Wówczas Smysłow przypuścił ostateczny atak: Botwinnik nie odgadł planów swego niebezpiecznego przeciwnika, stracił figurę i w 39 posunięciu skapitulował.

Oto przebieg tej sensacyjnej partii: Białe: **Smysłow.** Czarne: **Botwinnik.** 1. e4, e5; 2. Sf3, Sc6; 3. Gb5, a6; 4. Ga4, Sf6; 5. 0—0, Ge7; 6. Wel, b5; 7. Gb3, d6; 8. c3, 0—0; 9. h3, Ge6; 10. d4, G:b3; 11. H:b3, Hd7; 12. Gg5, h6; 13. G:f6, Gf6; 14. d5, Sa5; 15. Hc2, c6; 16. d:c6, H:c6; 17. Sbd2, Wac8; 18. Wac1, Wfd8; 19. Sf1, Sc4; 20. b3; Sb6; 21. Se3, d5; 22. Sg4! d4; 23. S:f6+, H:f6; 24. Hb2, d:c3; 25. W:c3, Sd7; 26. Wec1, W:c3; 27. H:c3, Hd6; 28. Hcb! Sf6! 29. H:d6, W:d6; 30. S:e5, S:e4; 31. f3, Sg5; 32. f4, Se6; 33. f5, Sd8; 34. Wc8, Kf8; 35. Kf2, Ke7; 36. Ke3, Wd1? 37. Wa8! Kf6; 38. Sd3! Sc6; 39. W:a6 i czarne poddały się.

Z NASZYCH EKRANÓW

Kawaler Złotej Gwiazdy

Nagrodą Stalinowską wyróżniona została powieść Semiona Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy". Przetransponowana pod tym samym tytułem na ekran filmowy przez reżysera J. Rajzmana, laureata Nagrody Stalinowskiej, jest wybitnie udanym dziełem. Świadczy o tym choćby fakt, że ono właśnie zdobyło główną nagrodę w tegorocznym międzynarodowym festiwalu filmowym w Karlowych Varach.

Akcja filmu rozgrywa się na terenie jednej z kozackich stanic-kołchozów na Kubaniu. Skończyła się właśnie druga wojna światowa, rozpoczął się nowy etap pracy pokojowej. Nowy etap rodzi nowe zadania, a nowe zadania stawiają przed ludźmi wymagania ogromne, nie tylko w zakresie pracy, czynów i osiągnięć, lecz także — przemian w świadomości i postawie życiowej ludzi.

Cel ostateczny — realizacja komunizmu — wyznacza zadania, temu nowemu etapowi i ludziom, którzy je będą realizować. Wieś radziecka na tej drodze pokonała już szereg wcześniejszych etapów. A każdy zakończony etap, przeradzając się w okres nowy, rodzi walkę nowego ze starym.

W tej walce o cel ostateczny nie ma miejsca na zastyganie w spokoju, w nowonabytej rutynie. Nikomu i w niczym nie wolno spocząć na laurach.

W fabule i problematyce „Kawalera Złotej Gwiazdy" ta niełatwa sprawa przedstawiona została w sposób bardzo prosty, bardzo plastyczny, ciekawym i artystycznie dojrzałym językiem filmowym. Oto, dla przykładu — jak sprawa wygląda w wersji filmowej:

— Odznaczony złotą gwiazdą za wybitne czyny wojskowe Siemion Tutarinow wraca do domu po skończonej wojnie. Widzi: niewiele zmieniło się w jego stanicy-kołchozie. To, co było nowe kilka lat temu, utrwaliło się, ale i zrutynizowało. Przewodniczący kołchozu, Chochlakow, ongiś żołnierz rewolucji październikowej, zagubił inicjatywę. Zadowolony z osiągnięć — już nie dostrzega błędów i braków, nie widzi potrzeby postępu dalszej poprawy warunków pracy i bytu.

Tutarinow rzuca myśl: zbudujemy dla stanicy elektrownię.

Projekt zyskuje zgodę większości. Ale nadrzędna władza partyjna nie jest zadowolona. Sekretarz Rejkomu, Kondratiew (w świetnej interpretacji aktora Czirkowa, który niedawno gościł w Polsce) powie Tutarinowi: — Więc jak? Dla każdej stanicy oddzielna elektrownia...?

Tutarinow zrozumiał: musi powstać jedna elektrownia dla całego rejonu, wspólna dla wielu stanic-kołchozów, budowana wspólnym wysiłkiem licznych gromad.

Ale zanim to nastąpi, Tutarinow i jemu podobni będą musieli pokonać opornych, którzy — kierowani ciasnym patriotyzmem lokalnym — chcieliby mieć właśnie tylko swoją, stanicową elektrownię.

Oto przykład, jak w doskonałej wersji filmowej wiąże się i warunkuje wzajemnie postęp techniczny i przemiany w ludziach. Mamy w tym pięknym filmie podobnych przemian, konfliktów, procesów i osiągnięć technicznych przeobrażających wieś radziecką, więcej.

Nowa elektrownia musi mieć przecież fachową obsługę. I oto jednocześnie z rozpoczęciem budowy — młodzi zaczynają szkolić się w wymaganych specjalnościach. Pęd do zdobywania wiedzy i kwalifikacji fachowych jest tu zresztą powszechny. Sam Tutarinow marzy o wykształceniu się na inżyniera-konstruktora. Pęd do awansu nie ominie i prostej dziewczyny, Iriny Lubaszowej, rozwoziciela mleka w kołchozie, która wyszkoli się na dyspozytorkę energii elektrycznej. Irina ma zresztą po temu i inny, bardzo delikatnie a pięknie podany w filmie motyw: kocha (z wzajemnością) Tutarinowa i pragnie sprostać jego poziomowi.

Uderzająco piękny jest stosunek człowieka do człowieka w tym licznym zespole stanic: lepsi, energiczniejsi, dalej patrzący w przyszłość, podciągają opieszałych, sobkarskich, mniej wyrobionych społecznie, ideologicznie, moralnie. W atmosferze współżycia ludzi jest wręcz urzekająca szczerość, prostota, wzajemne zrozumienie i pomoc we wspólnym marszu naprzód.

Realizacja filmu ma klasę wysoką. Reżyser budował sceny z godną pochwały troską o akcję drugiego planu, stanowiącego podbudowę i zarazem ilustrację dla występującego na planie pierwszym toku fabularnego. W rezultacie powstały bardzo rozległe i bogate w treść obrazy akcji, ilustrujące fragmenty tej zbiorowej drogi walk i postępu.

Są w tym filmie partie zdjęć o niezwykłej sile artystycznego wyrazu, jak: spław drzewa, a przede wszystkim rozmach pracy na robotach ziemnych, związanych z budową hydroelektrowni.

Aktorzy wcielili się w postacie filmowe z talentem. Na ekranie poruszają się i żyją ludzie stanicy bez szminki i pozy, naturalni w geście, mimice i słowie.

Barwy i dźwięk są nowym sukcesem radzieckiej techniki.

K. M.

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

NAUKA

Trzymiesięczne nowe zaoczne korespondencyjne kursy księgowości — Łódź, skrytka 163. K 1730-0

ZGUBY

Zgubiono legitymację fabryczną Nr 2740 wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu na nazwisko Górecki Roman. R 946-1

Zgubiono przepustkę wydziałową wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu na nazwisko Anuszkiewicz Zenon. R 945-1



Zgubiono książeczkę wojskową Nr 0959315 WKR Częstochowa oraz legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Hołota Kazimierz. C 11648-1

Zgubiono torebkę damską z dokumentami: kartę meldunkową i odpis metryki na nazwisko Skinder Helena, Kozienice Kieleckie. R 942-1

Zgubiono zaświadczenie wojskowe, kartę meldunkową Nr 691 na nazwisko Borysewicz Kazimierz zamieszkały Kalskie Nowiny, pow. Węgorzewo. O 1039-1

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości Nr 633 wydane przez gm. Węgorzewo oraz kartę meldunkową na nazwisko Piotruszewski Eugeniusz, wieś Kowale gm. Węgorzewo O 1038-1

Zgubiono portfel zawierający: książeczkę wojskową wydaną przez WKR Częstochowa, kartę meldunkową, dowód osobisty oraz książeczkę oszczędnościową PKO na nazwisko Zyskowski Henryk. Zwrot dokumentów — wynagrodzę. Częstochowa, Olsztyńska 83 C 11644-1

Zgubiono legitymację fabryczną wydaną przez Monopol Tytoniowy Radom na nazwisko Wiaderek Leokadia. R 944-1

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Cendrowicz Cecylia, wieś Wręczyca, gm. Siemkowice, pow. Wieluń. C 11645-1

Zgubiono zaświadczenie wojskowe Nr 50759 wydane przez WKR Częstochowa oraz dowód tożsamości konia Nr 429516 na nazwisko Tokarz Franciszek. Węglowice. C 11646-1

Zgubiono legitymację studencką Nr 864 wydaną przez WSI Częstochowa, na nazwisko Cendrowski Szymon. C 11647-1

Zgubiono dowód tożsamości klaczy Ser. C Nr 295148 na nazwisko właściciela Zygielo Józef, kol. Kamienice gm. aJnów. B 770-1

Zgubiono dowód tożsamości konia Seria F Nr 160001 wydany przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Świętajnie właściciel Puczyłowski Piotr, Dudki gm. Świętajno, p-ta Olecko. B 768-1

Zgubiono karte rejestracyj na RKU — Radom na nazwisko Czarnecki Jan. R 943-1

Zgubiono karte meldunkową Nr MXI 21664 na nazwisko Trebowski Stanisław zam. Holiki gm. Janów, pow. Sokółka. B 769-1

Giżyckie PGR odstawiły tuczniki

(il) Zespół giżyckiego okręgu PGR wykonał roczny plan odstawy tucznika już 15 października br. W chwili obecnej hodowlę trzody chlewnej zaprowadziły wszystkie zespoły oraz gospodarstwa rolne. W przyszłym roku okręg giżycki uzyska stan hodowli trzody chlewnej planowany na rok 1954. W zespołach i gospodarstwach będzie się chowało 4.500 macior oraz 9.500 sztuk tuczników, co w stosunku do b.r. będzie stanowiło wzrost o 100 proc.

Stan hodowli bydła wzrósł w stosunku do rok u ub. o 5.000 sztuk. Obecnie w zespołach giżyckiego okręgu czynnych jest 10 obór hodowlanych. W ub. r. było ich tylko 5.

Chłopi pow. pasłęckiego cieszą się z bliskiego zwolnienia od miarek i odsypów

(il) W realizacji planowego skupu zboża przodują nadal w woj. olsztyńskim chłopi powiatu PASŁĘCKIEGO. W powiecie tym wszystkie gminy przekroczyły już 68 proc. palnu rocznego, a gminy: Dobry i Jelonki osiągnęły ponad 80 proc. planu. Do sukcesów tych przyczyniły się w znacznym stopniu gromady: Plajny, Gwiazdowo, Mokajny i Rogajny, w których nie tylko zrealizowano roczne plany dostaw, lecz również SPŁACONO WSZYSTKIE ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

Do wykonania planowego skupu przyczyniło się również w pow pasłęckim współzawodnictwo między gromadami oraz obywatelska postawa sołtysów, którzy pierwsi podjęli spłatę swoich zobowiązań oraz realizację planów skupu. **Sołtys z gromady Mokajny stawiany jest jako przykład.** Dzięki jego oddziaływaniu na chłopów **gromada wykonała roczny plan sprzedaży zboża w 130 proc.**

W gm. Pasłęk z planowego skupu zboża i ziemniaków oraz spłaty podatku gruntowego, FOR i pożyczki narodowej wywiązali się już całkowicie średniorolni chłopi: **Bolesław Sienkiewicz, Benedykt Mackiewicz, Binkowski, Harasimczuk oraz Michał Krzywobłocki.**

W całym pow. pasłęckim panuje w gromadach chłopskich duże zadowolenie z uwagi na rychłe zwolnienie powiatu od miarek i odsypów.

W pow. **nidzickim** w realizacji planu skupu przodują chłopi z gminy **Kot Mały.** Trzy gromady w tej gminie wykonały już plany sprzedaży zboża w 110 proc. Gorzej natomiast rozwija się planowy skup w gminach **Szkudaj i Szkotowo,** gdzie kwitnie kumoterstwo, a nawet szkodnictwo gospodarcze. **Np. sołtysowi Kalinowskiemu obniżono podatek o 75 proc. mimo niewątpliwej zamożności i możliwości płatniczych.** Bezpodstawnie obniżono również podatek ob. **Sławińskiemu w Rogowie. W Jedwabnie** nie stosuje się ulg przewidzianych dekretem za dostarczane tuczniki.

Chłopi z grom. **Lipowo w gm. Pietrzwałd** wykonali już roczny plan sprzedaży zboża w 130 proc., ziemniaków w 155 proc., a spłatę podatków w 100 proc. **Do wyników osiągniętych przez gromadę przyczynił się znacznie sołtys gromady Lipowo — Wacław Chorzelewski.**

W gromadzie **Gientlewo** pierwszy odstawił zboże i ziemniaki sołtys **Edward Dzielakowski. Dzięki obywatelskiej** postawie sołtysa gromada wywiązała się ze wszystkich zobowiązań, odstawiając zboże i ziemniaki w 100 proc., płacąc podatek gruntowy, FOR i wszystkie raty pożyczki narodowej. W gromadzie **Spytkowo** w pow. **giżyckim** chłopi zorganizowali zbiorową dostawę zboża do spółdzielczego punktu skupu, zobowiązując się w ciągu b.m. zrealizować plan. **W gromadzie tej wdowa Emilia Wojtkiewicz wykonała roczny plan sprzedaży zboża w 200 proc.**

W Żabinach w pow. działdowskim przodują w akcji skupu średniorolni chłopi: **Roman Morenc, Stanisław Pastuszak, Paulina Kownacka i Wiktor Kozłowski.**

Na punkcie skupu



Na punkcie skupu w Marwałdzie, pow. Ostróda, odbiór zboża idzie sprawnie. Chłopi są zadowoleni, że wypełnili swój obowiązek.

Sala gimnastyczna w Ornecie
Nowa inwestycja z nadwyżek SFOS

(czo) Do przodujących w naszym województwie komitetów odbudowy Warszawy na szczeblu miejskim należy bezsprzecznie MKOW w Ornecie. Komitet ten do 15 bm. zrealizował już 400 proc. swego rocznego planu zbiórkowego i prowadzi nadal aktywną działalność.

Tajemnica sukcesów orneckiego komitetu jest bardzo prosta. Nie ogranicza się on tylko do kontroli wpłacania składek miesięcznych na SFOS, ale dzięki umiejętnie prowadzonej akcji propagandowej potrafił zmobilizować całe społeczeństwo miasta, które nie szczędzi datków na budowę stolicy i powiększa je drogą organizowanych specjalnie w tym celu imprez.

Jeden tylko wieczór rozrywkowy połączony z występami artystycznymi i zabawą taneczną, przyniósł ponad 3 tys. zł czystego dochodu na SFOS.

Czyn społeczny robotników pobliskiej budowy, którzy wykonali dodatkowo szereg prac i należność za nie przekazali komitetowi odbudowy Warszawy, dał w efekcie 15 tys. zł, co pozwoliło na znaczne przekroczenie planu zbiórkowego MKOW.

Orneta przoduje w zbiórce na SFOS nie tylko w woj. olsztyńskim. Jak wia domo, w roku ub. w ogólnopolskim współzawodnictwie SFOS zajęła I miejsce w kraju w grupie miast niewydzielonych, uzyskując nagrodę 300 tys. zł na inwestycje lokalne. **Plan wykorzystania tej nagrody rozpracowano obecnie już szczegółowo.** Pieniądze te przeznaczono na gruntowny remont sali gimnastycznej w miejscowej 11-latce. Sala ta znajdowała się dotychczas w godnym pożałowania stanie.

Plan odbudowy i rozbudowy sali został już opracowany, a roboty wstępne rozpoczną się w najbliższym czasie. Sala gimnastyczna w Ornecie będzie po przeprowadzonym remoncie jedną z najnowocześniejszych i najlepiej urządzonych sal sportowych województwa. Korzystać z niej będzie nie tylko młodzież szkolna, ale szeroki ogół mieszkańców miasta.

Tak więc społeczeństwo Ornety świadcząc ofiarnie na SFOS przyczynia się nie tylko do przyśpieszenia tempa rozbudowy naszej stolicy, ale jednocześnie do zagospodarowania własnego miasta i umasowienia kultury fizycznej i sportu.

Wybory
do władz ZB o W i D

(czo) W sali Zw. Zaw. Prac. Budowlanych przy ul. Grunwaldzkiej odbędzie się 9 grudnia br. wojewódzki zjazd wyborczy członków olsztyńskiego okręgu Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację, na którym odbędą się nowe wybory do władz okręgu oraz dokonane zostanie odsłonięcie sztandaru.

Gorące posiłki
dla kolejarzy w pracy

Związek Zawodowy Kolejarzy w porozumieniu z dyrekcją kolei państwowych wprowadził akcję dożywiania drużyn konduktorskich i parowozowych. Podyktowane to zostało troską o zdrowie kolejarzy szczególnie będących stale w ruchu, którzy odżywiają się przeważnie tzw. prowiantem suchym. Powoduje to powstawanie chorób przewodu pokarmowego.

Aby temu zapobiec zorganizowano już wydawanie obiadów w bufecie kolejowym w Olsztynie. Tu o każdej porze mogą otrzymać bezpłatnie gorący posiłek przybywające do Olsztyna drużyny parowozowe i konduktorskie. Podobne dożywianie będzie wkrótce uruchomione na większych węzłowych stacjach jak np. w Korszach, Ełku, Łapach, Ostrołęce i innych.

«Panowie Morawscy» winni brać przykład
z lubawskich strażaków

(lb). — Ochotnicza straż pożarna w Lubawie dysponowała zbyt słabą elektryczną syreną alarmową. Dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej strażacy **Jerzy Czacharowski i Sylwester Zuchowski** postanowili zbudować nowe znacznie silniejsze urządzenie. Zobowiązanie swoje wykonali na 7 dni przed terminem ze starego złomu jak: butli tlenowych, obręczy kół samochodowych itp. Zaoszczędzili oni tym samym 3,5 tys. zł. Syrena ma obecnie zasięg 10 km. Inni strażacy **Jan Żuchowski i Toffel** zbudowali również ze złomu kompresor powietrzny do pompowania opon oszczędzając 2 tys. złotych.

Takich strażaków mamy tysiące. Pracują oni ofiarnie, często z narażeniem życia, aby obronić mienie społeczne i państwowe.

Ale są również niestety tacy jak ob. **Morawski** z MZSP. Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Olsztynie otrzymała przydział autopompy, którą trzeba było odebrać z Sanoka, odległego od Olsztyna o 800 km. Po samochód pojechał ob. Morawski.

Z Sanoka wyjechał 27 ub. m. o godz. 15-ej, a do Olsztyna przybył 31 ub. m. o godz. 20-tej, czyli stracił ponad cztery doby podczas gdy strażacy z Nowego Miasta zużyli na pokonanie tej samej trasy 1,5 doby.

Mało tego, Morawski przyjechał w stanie nietrzeźwym uszkadzając po drodze samochód.

W czasie, kiedy ofiarni strażacy starają się swą pracą dopomóc państwu, panowie Morawscy niszczą sprzęt pożarniczy.

O czym piszą konsumenci
w książkach życzeń i zażaleń (3)

(lb) W poprzednich naszych notatkach pod powyższym tytułem pisaliśmy o gospodach, kawiarniach i sklepach Olsztyna. Dziś zajmiemy się zakładami zbiorowego żywienia znajdującymi się w miastach pow. naszego województwa.

Odwiedziliśmy np gospodę ludową w Rucianem. Książka zażaleń tej placówki możnaby podzielić na dwa okresy: przed i po 1 września rb. W pierwszym okresie książka zawiera bardzo dużo pochodzących przede wszystkim od wczasowiczów uwag krytycznych, dotyczących brudów w lokalu, złej obsługi, braku obiadów itd.

W drugim okresie po zmianie kierownictwa następuje wybitna poprawa. W książce widzimy takie uwagi: **„Szybka i uprzejma obsługa musi wzruszyć każdego wczasowicza", „obyłabym takich gospód było więcej", albo „przez 7 dni byliśmy stałymi gośćmi gospody i nie mamy żadnych ujemnych uwag".**

Również książka życzeń i zażaleń **baru Nr 1 w Szczytnie** zawiera wiele pochwał pod adresem obsługi, a nazwisko kelnerki **Apolonii Bałon** powtarza się bardzo często. Szkoda tylko, że tę dobrą kelnerkę skierował ostatnio zarząd spółdzielni do innej pracy.

Natomiast w gospodzie ludowej w tymże mieście jest źle. Książka zawiera prawie same zażalenia: na brak kolacji, złą obsługę, długie oczekiwanie na kelnerki itp.

Nie właściwie spełnia swą rolę kawiarnia w Mrągowie. Jakkolwiek obsługa jest tu grzeczna i nie ma skarg na zaopatrzenie, lokal otwiera się dopiero o godz. 9 rano, a goście mieszkający w pobliskim hotelu chodzą na śniadania do odległego baru Nr 1.

Natomiast wieczorem mają miejsce w kawiarni awantury z pijakami, którzy nie dają spać mieszkańcom hotelu. **Naszym zdaniem trzeba otwierać kawiarnię o godz. 7 rano i nie sprzedawać alkoholu osobom nietrzeźwym.**

W mrągowskiej gospodzie są znów brudne stoły, arogancka i powolna obsługa, na którą trzeba czekać często 1 — 1,5 godziny, niesmaczne obiady. 8 ub. m. konsumenci wpisali do książki zażaleń uwagę: **„Życzymy sobie, aby kelner ob. Lewandowski zajął się nareszcie pracą, a nie załatwiał w gospodzie prywatnych nie zawsze czystych interesów".**

Śladem naszych interwencji

Nasza notatka pt. **„O czym piszą konsumenci w książkach zażaleń"** znalazła natychmiastowy oddźwięk w O.Z.G., które informują nas, że obowiązek korzystania z szatni wprowadzono w trzech zakładach a mianowicie w kawiarni „Staromiejskiej", restauracji „Warszawskiej" i „Teatralnej" z powodu **unikania konsumentów korzystania z płatnej szatni.** — „Nie korzystanie bowiem z szatni obniżyło estetykę tych zakładów, co spowodowało słuszną uwagę „Życia" w dniu 23.X. rb."

Istotnie pisaliśmy o konieczności wprowadzenia obowiązkowej szatni, ale nie o obowiązkowych opłatach za nią i nadal naszą opinię podtrzymujemy.

Poza tym OZG donosza, że kierowniczka kawiarni „Staromiejskiej" za udzielanie niegrzecznych odpowiedzi w książce zażaleń otrzymała pisemną naganę.

✤

W odpowiedzi na tę samą notatkę M.H.D. komunikuje, że nie wydawało zarządzenia zakazującego sprzedaży cukru w godzinach rannych w dni świąteczne. Zwracamy więc uwagę na to kierownikowi sklepu na rogu ul. Curie-Skłodowskiej i Wyzwolenia.

✤

Kom. Woj. M.O. wyjaśnia, że na skutek naszej notatki pt. „Zmienić styl pracy kierownictwa bartoszyckiego PGR" sytuacja uległa tam radykalnej poprawie. Kierownictwo ukarano.

✤

Aż 7 wyjaśnień otrzymaliśmy ostatnio od **prezydium M.R.N. w Olsztynie,** a mianowicie: prezydium wydało zarządzenie M.P.R.B. uprzątania natychmiast wszelkich pozostałości po remontach budynków jak dachówki, cegła, piasek itp.

Zwrócono się do centrali tekstylnej, aby wybudowała zastępcze osadniki, gdyż istniejące dotychczas przy ul. Partyzantów Centrala zlikwidowała, budując na tym miejscu swój gmach. Skutek — kanały kanalizacyjne na Zatorzu wydzielają przykre zapachy. Centrala tekstylna jednak dotychczas nie poczyniła w tym kierunku żadnych kroków, mimo iż budowa osadników jest jej obowiązkiem.

Miejska Komisja Sanitarna przeprowadziła kontrolę C. R. S., Kolejowych Zakładów Gastronomicznych i CZP Mięsnego, potwierdzając wymienione przez „Życie" uchybienia. Komisja sporządziła doniesienia karno-administracyjne oraz wystawiła doraźne nakazy karne. Stan sanitarny uległ tam dużej poprawie.

Prezydium opracowało wytyczne dla działalności komitetów blokowych i przystąpiło do ich reorganizacji, toteż w pracy tych komitetów w najbliższym czasie nastąpi zmiana na lepsze.

Pomogła również nasza notatka w sprawie rozkładu jazdy trollejbusów na linii Kortowo — Dworzec. Na wspólnej naradzie przedstawicieli M.P.K. i WSR postanowiono, że trollejbusy odchodzące z dworca w godzinach rannych będą odchodziły o 10 min. wcześniej.

Konduktorka nr 20 ob. K. Majewska jeżdżąca na linii Wadąg — Dajtki została zwolniona z pracy za nienależyte spełnianie swych obowiązków.

Krótką i prostą odpowiedź dało nam PBP „Orbis", a mianowicie: „ze względu na przewidywaną deficytowość PBP „Orbis" nie może uruchomić kas biletowych w Giżycku". Ale my niestety nie wierzymy i radzilibyśmy spróbować.

✤

Gmach szkoły w Iławie o którym pisaliśmy 30 ub. m. został już częściowo wyremontowany, szyby powstawiano, a całkowity remont będzie ukończony w najbliższym czasie.

Kętrzyński zespół amatorski
zasługuje na pomoc i opiekę

(czo) Amatorski zespół teatralny „Znak", który powstał w Kętrzynie w maju 1946 r., znany jest dobrze nie tylko mieszkańcom miasta i całego powiatu, ale nawet i w Olsztynie. Amatorzy kętrzyńscy wystawili bowiem „Niemców" Kruczkowskiego na scenie WDK.

Zespół „Znaku" występujący obecnie pod nazwą międzyzwiązkowego zespołu teatralnego w Kętrzynie, ma na swym koncie poważny, jak na jego możliwości dorobek.

W ciągu prawie pięciu lat istnienia wystawiono 11 premier, przy czym o ambicjach zespołu mogą świadczyć tytuły takich pozycji, jak: „Grube ryby" Bałuckiego, „Okno w lesie" Rachmanowa, „Przyjaciele" Uspieńskiego i wspomnianych już na wstępie „Niemców" Kruczkowskiego.

Zespół składa się z 28 osób — pracowników umysłowych i fizycznych kętrzyńskich zakładów pracy. Są tam i pracownicy prez. PRN, cukrowni, kętrz. zakł. przem. sportowego, spółdz. krawieckiej i wielu innych. Czas wolny od pracy zawodowej poświęcają na próby i przedstawienia. O ich atrakcyjności mówią cyfry: „Okno w lesie" grano ok. 50 razy, „Przyjaciół" ponad 40 itd.

Jak już wspomnieliśmy, MZT odwiedza ze swym repertuarem pobliskie gminy, PGR, spółdzielnie produkcyjne i sąsiednie miasta powiatowe, ciesząc się wszędzie wielkim powodzeniem. **Spełnia więc „Znak" dobrze zadania łączności miasta ze wsią i propagatora kultury.**

Zespół ten ma także swoje bolączki. Pierwsza i najważniejsza z nich — to **stały brak odpowiednich funduszów.** Zespół nie otrzymuje żadnych subwencji (mimo, iż obecnie na miesiąc przed końcem roku PRZZ posiada na cele k.-o. 9 tys. zł).

A przecież wystawienie każdej sztuki wymaga sporych sum na oprawę dekoracyjną, stronę technicz ną itd. Wyjazdy są również kosztowne — za wynajęcie samochodu trzeba płacić 800—1000 zł, a dochód z przedstawień nie zawsze pokrywa koszty...

Czy ORZZ w Olsztynie nie mogłaby wykazać więcej troski o ten jeden z przodujących zespołów związkowych w województwie?

Opieka wydziału k.-o. ORZZ powinna objąć jednak nie tylko stronę materialną. Nie ujmując nic ambitnym planom MZT — w próbach znajduje się obecnie „Wodewil warszawski", szykowany na festiwal sztuk polskich. **Sądzimy, że naśladownictwo repertuaru teatrów zawodowych, a nawet pewne chęci konkurowania z nimi (przynajmniej na gruncie lokalnym) nie są najszczęśliwszym rozwiązaniem wykorzystania możliwości i zapału zespołu.**

Przed teatrem świetlicowym, przed związkowcami stoją wielkie, poważne i zaszczytne zadania, które zespół kętrzyński może z powodzeniem realizować, a wykorzystując swoje prawie pięcioletnie już doświadczenie sceniczne może stać się przodującym zespołem związkowym nie tylko w województwie.

Ożywić działalność S.P.
w powiecie Mrągowo

Młodzież SP pow. mrągowskiego, jak wynika to z analizy przeprowadzonej na ostatnim posiedzeniu prezydium zarz. pow. ZMP włączyła się czynnie do akcji uświadamiającej i propagandy planowego skupu zboża, ziemniaków, kontraktacji trzody chlewnej i realizacji innych obowiązków chłopów wobec państwa.

Komendy gminne PO „SP" obsłużyły 25 zebrań kół gromadzkich, a w 9 hufcach odbyły się zajęcia, na których szeroko omówiono aktualne zagadnienia. Poza tym **aktyw PO „SP" wraz z ZMP-owcami wystawił w gromadach 25 tablic z nazwiskami wyróżniających i zaniedbujących się chłopów przy odstawie zboża i ziemniaków.** Młodzież, dzięki szerokiej mobilizacji brała udział w wykopkach w PGR Sorkwity, Budziszki i Boże. W grom. **Pniewo** junacy i ZMP-owcy przekonali swoich rodziców o słuszności i konieczności terminowego wywiązania się ze swych obowiązków wobec państwa.

Mimo tych osiągnięć organizacja SP w pow. mrągowskim ma jeszcze braki i niedociągnięcia. **Zbyt mało uwagi zwrócono na hufce miejskie i szkolne. Nie we wszystkich hufcach odbyły się zajęcia poświęcone aktualnej tematyce wsi, a frekwencja na nich pozostawiała wiele do życzenia.**

GRN w Baranowie i Woźnicach traktowały pracowników komend „SP", jako pracowników prezydium, zlecając im oderwane prace, przez co poważnie ucierpiała praca wśród młodzieży. Mimo przeprowadzonego seminarium na szczeblu powiatowym, kadra SP-owska przejawia mało inicjatywy i nie dokształca się ideologicznie.

Z pomocą w pracy przychodzi aktyw nieetatowy komend gminnych „SP": dowódcy drużyn, których 19 przeszkolono na 3-dniowym kursie w Szczytnie.

Analiza wysunęła następujące wnioski do przyszłej pracy.

Należy zwrócić szczególną uwagę w doborze kadry terenowej, obsadzając istniejące wakaty.

W celu pogłębienia poziomu ideologicznego kadry należy przynajmniej raz w miesiącu organizować seminaria, lub włączyć aparat terenowy do szkolenia ideologicznego przy kom. gm. PZPR.

Zobowiązać komendantów gminnych, by raz w miesiącu składali sprawozdania ze swej pracy do komitetu gminnego partii, oraz na posiedzeniach zarz. gm. ZMP.

Dopiero tak pomyślana praca kadry SP da odpowiednie efekty i spełni zadania, które przed nią stoją.

Kor. Jeromin.

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
— nowości —
WYBÓR PIEŚNI RADZIECKICH
w łatwym układzie na głos z fortepianem lub akordeonem
Cena zł 6.—
✤
WIACZESŁAW PASCHAŁOW
CHOPIN
A POLSKA MUZYKA LUDOWA
Tłumaczenia z rosyjskiego
wydanie ozdobne
Cena zł 20.—
Do nabycia w księgarniach P. P. W. „Dom Książki". K 2001-1

Odbudowa Pasłęka
postępuje szybko naprzód

Prace przy odbudowie spalonego dworca w Pasłęku szybko posuwają się naprzód. W chwili obecnej ustawia się krokwie na dachu. Budynek będzie pokryty oraz częściowo oddany do użytku jeszcze przed nadejściem zimy.

Remont wnętrza budynku urzędu poczt. w Pasłęku również dobiega końca. Obecnie poczta zajmuje dogodne pomieszczenie, nie takie, jak przed kilku miesiącami, kiedy to gnieździła się w małej salce, a poczekalnia nie mogła pomieścić interesantów. Niestety, odbudowa ostatniego skrzydła szkoły podstawowej mimo późnej pory roku oraz nagromadzonego materiału budowlanego, nie posuwa się ani na krok naprzód.

Pełną za to parą rozwijają się prace przy przebudowie garażu dla Powiatowego Pogotowia Ratunkowego, które już wkrótce znajdzie się w nowym pomieszczeniu. (rom)

PAMIĘCI WIELKIEGO POLAKA
Muzeum we Fromborku

(ka) Z autostrady Braniewo—Frombork skręcamy w prawo i za chwilę wjeżdżamy w kręte uliczki Fromborka, a następnie stromą drogą pniemy się w górę, na której szczycie znajduje się muzeum im. Mikołaja Kopernika. Dziedziniec muzeum okolony jest potężnej grubości murami, w których wbudowane były baszty obronne. Dziś pozostały z nich szczątki, ale całość robi wrażenie tajemnicze. Na południowo - zachodnim krańcu muru obronnego zachowała się jednak baszta, w której wnętrzu żył i pracował przez blisko 40 lat znakomity polski astronom Mikołaj Kopernik.

Ostatnie piętro wieży mieściło w swych murach obserwatorium astronomiczne, na szczycie umieszczono tajemniczy znak, symboliczny skrót systemu kopernikowskiego, obecnie symbol muzeum we Fromborku.

Wieloletnia okupacja niemiecka nie uszanowała drogich nam i pamiątkowych miejsc. Dokonano tu szeregu przeróbek w konstrukcji samej wieży, tak, że dopiero mozolne studia naukowe pozwolą polskim uczonym na pełne i właściwe odtworzenie dawnego wyglądu kopernikowskich komnat, pracowni i obserwatorium astronomicznego. Bo trzeba zaznaczyć, że po całkowitym ukończeniu odbudowy wieży przeniesie się do niej wszystkie eksponaty, obrazujące koncepcje odkrywcze Kopernika.

Na razie eksponaty te skompletowano w odbudowanym budynku, mieszczącym inne działy muzeum.

MUZEUM KOPERNIKA

Pierwsza sala — od wejścia na prawo poświęcona jest dowodom pamięci i uczczenia Kopernika przez cały świat. Znajdują się tu powiększone zdjęcia fotograficzne jego pomników, wśród których widnieje reprodukcja kolistego łańcucha górskiego, na tarczy księżyca, nazwanego w r. 1651 „Kopernikiem". Są tu też reprodukcje z różnych uroczystości ku czci Kopernika, mapa świata z oznaczeniem miejsc, gdzie odbywały się akademie w 400-lecie śmierci wielkiego astronoma, oraz, w gablotkach, medale wybite na jego cześć.

Eksponaty umieszczone w innej sali poświęcone są wyłącznie dziełom Kopernika. Wśród faksymile całości rękopisu „De revolutionibus", znajduje się tu szereg reprodukcji różnych dokumentów, ilustrujących twórczość i działalność astronoma jako ekonomisty, tłumacza i lekarza, oraz trzecie wydanie jego dzieł z uwagami poczynionymi na marginesie książki przez Heweliusza. Wszystkie te przedmioty są bezcennej wprost wartości i zaliczyć je należy do „białych kruków".

Na pierwszym piętrze na centralnej ścianie klatki schodowej zawieszono kopię obrazu Jana Matejki, przedstawiającą Kopernika we fromborskim obserwatorium. Na ścianie obok wisi wielka mapa Europy z uwzględnieniem miejsc, w których Kopernik przebywał. **Wskazuje ona także, że rodzina astronoma pochodzi z polskiej wsi Kopernik nad Nysą na Górnym Śląsku.** Po przeciwnej stronie znajduje się wielka plansza „nieba polskiego" a więc mapa konstelacji gwiazd, stale świecących nad Polską.

„QUADRANS"

W następnych salach mieści się chwilowo dział przyrządów i pomocy naukowych, których rekonstrukcji dokonano na podstawie znalezionych zapisków i rysunków. Do jednych z tych przyrządów, za pomocą którego Kopernik obliczał szerokość geograficzną, kąt nachylenia oraz sprawdzał dokładność zegara słonecznego, należy prymitywny przyrząd zwany quadrans: kwadratowa płyta drewniana z podziałką od 0 do 90 stopni. Drugim przyrządem, używanym często przez astronoma, to sfera armillarna, czyli astrolabium. Jest to sześć kół drewnianych, złączonych z metalowymi wizjerami, za pomocą których oznaczano wówczas kątowe współrzędne planet w odniesieniu do ekliptyki. Przyrząd ten służył do zasadniczych obserwacji, na których niewątpliwie oparł Kopernik swe odkrycie o ruchu ziemi i innych planet wokół słońca.

Przez zorganizowanie muzeum uczczono pamięć i zasługi Kopernika, który sławę naszej nauki rozniósł na cały świat przez dokonanie wiekopomnego przewrotu. Jakże by bowiem dzisiaj wyglądał nasz świat gdyby Kopernik nie „zatrzymał" słońca i nie „poruszył" ziemi?

CO i GDZIE

Teatr im. Jaracza — „Zwykły człowiek" godz. 19.30

KINA

Awangarda — „Wielka łuna", prod. radz., godz. 16.30 i 19

Odrodzenie — „Radziecka Łotwa", prod. radz., godz 17 i 19.30

Polonia — „Bajka o rybaku i rybce", prod. radz., godz. 16.30 i 19.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul Partyzantów 82, tel 11-11, 12-44

ODCZYTY TWP

Biskupiec — P.D.K. „Sen i marzenia senne"

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2-B-45357